

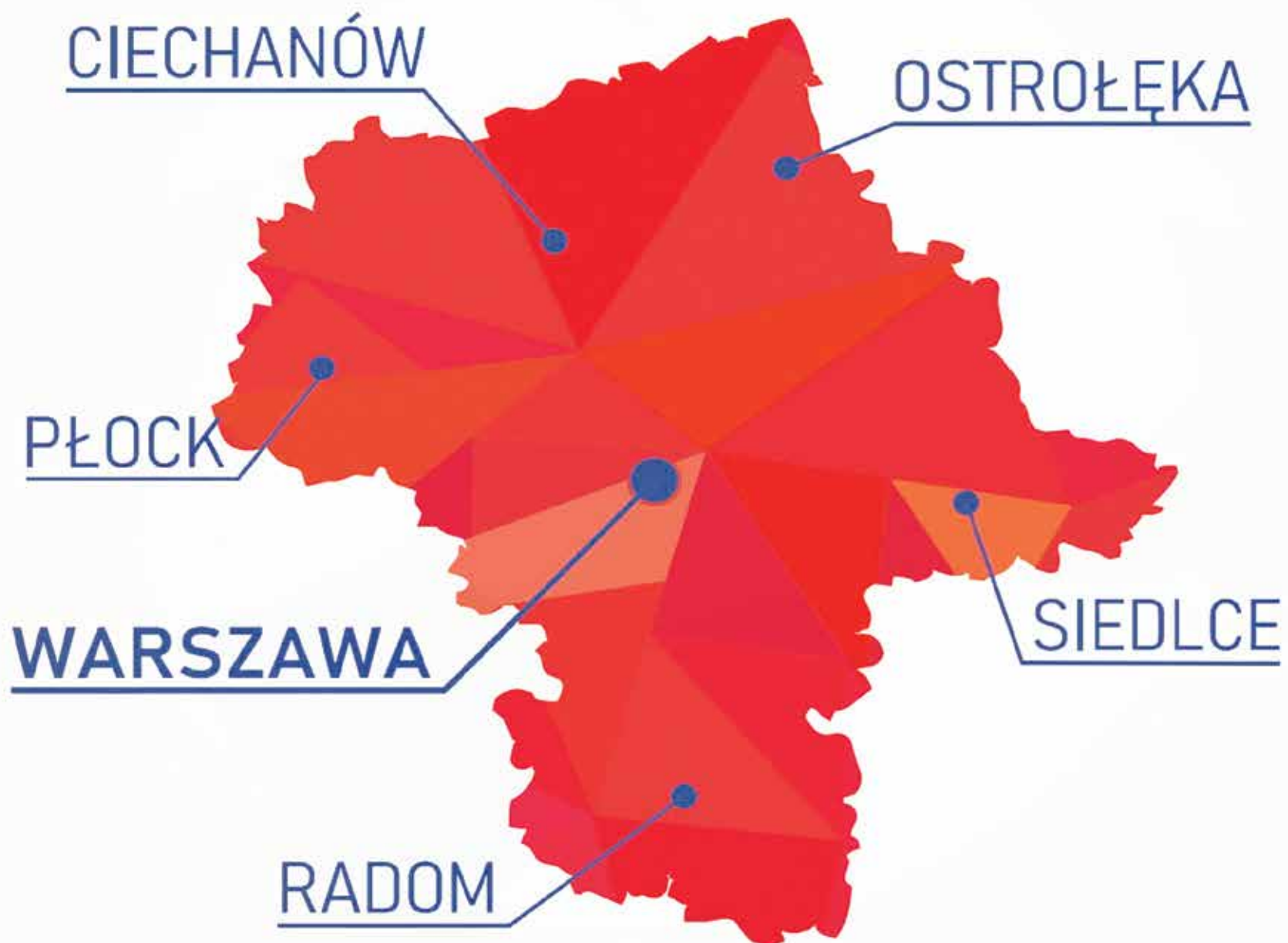
Gazeta Samorządność

GAZETA BEZPŁATNA NR 60 PAŹDZIERNIK 2021 ISSN 2299-7008 www.mws.org.pl

MAZOWIECKA
WSPÓLNOTA SAMORZĄDOWA



WSPÓLNIE BUDUJEMY MAZOWSZE!



JUŻ OD 2001 ROKU!!!

Przełamaliśmy monopol partii

Z Konradem Rytlem, prezesem Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej, rozmawia Łukasz Perzyna

- Jak rozumiem każda ocena Pana pięcioletniej, bo przedłużonej z powodu pandemii, która uniemożliwiła z powodu zakazu zgromadzeń powtórny wybór - kadencji na czele Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej zacząć się musi od początku innej kadencji, w 2018 r? Wtedy po raz pierwszy w dziejach Mazowsza wyborcy zdecydowali, że w zdominowanym wcześniej całkowicie przez partie polityczne sejmiku wojewódzkim zasiądzie radny niezależny i ich decyzją to Pan nim został?

- Ten wielki sukces niezależni samorządowcy zawdzięczają wyborcom, za sprawą których przełamano długotrwały monopol partii politycznych w największym samorządzie szczebla wojewódzkiego. Przypomnę tylko, że Mazowsze, ziemia, którą kochamy, stanowi zarazem administracyjnie region zamieszkały przez 5,4 mln ludzi, to więcej, niż liczą ich poważne państwa Unii Europejskiej jak Dania, Finlandia, Chorwacja czy Słowacja, która z nami sąsiaduje. Wszystkie województwa są ważne a ich samorządy równe, jednak po każdych wyborach na wynik na Mazowszu patrzy się ze szczególną uwagą. Dlatego tak istotne okazuje się, że właśnie u nas w największym spośród polskich województw przerwaliliśmy zawłaszczanie samorządu przez partie polityczne.

- Nie przesadza Pan z tym przypisywaniem partiom tendencji do dominacji na każdym szczeblu?

- Niestety nasila się ona zwłaszcza w dwóch ostatnich kadencjach, niemal na każdym kroku teraz to dostrzegamy. Władza centralna zleca coraz więcej zadań dobrym gospodarzom Małych Ojczyzn, tylko coraz mniej środków zapewnia na ich realizację. Dlatego tak się cieszymy, że wyborcy obdarzyli nas zaufaniem. Pamiętamy o nich. Zaczął Pan wypytywanie mnie o symboliczny wymiar sukcesu Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej, ale obecność mnie jako radnego niezależnego w Sejmiku Mazowieckim oznacza przecież dla wyborców całkiem konkretne korzyści, nie wyłącznie prestiżowe, że wreszcie tym zadufanym działaczom partyjnym utarło nosa.

- Na czym więc polega „efekt Rytla” jeśli tak ująć można, korzyść jaka dla wyborców płynie z faktu, że w Sejmiku Mazowieckim po raz pierwszy w jego liczącej ćwierć wieku historii zasiadł radny niezależny wywodzący się bezpośrednio z samorządu a nie drobiazgowo zhierarchizowanych aparatów partyjnych?

- Zawarł Pan w pytaniu sporą część odpowiedzi. Dla mnie hierarchię problemów tworzą wyborcy. To oni decydują, jakie sprawy okażą się najpilniejsze. Nie polecenia z centrali ani mozolne kompromisy frakcji, które wytyczają domenę działania polityków partyjnych. Za sprawą tego, że obdarzyli mnie swoim poparciem niezależni, bezpartyjni Polacy - stanowiący



na Mazowszu jak w każdym regionie 98 proc. ludności - zyskali rzeczywisty wpływ na zarządzanie największym z polskich województw. Wybory do Sejmu Mazowieckiego odbywają się w siedmiu okręgach, dlatego tak trudne pozostawało przekroczenie wymaganego progu pięcioprocentowego. Wybrany zostałem z okręgu podwarszawskiego zwanego popularnie ze względu na swój kształt obwarzankiem - nic w tym złego, pamiętamy, że kiedyś Józef Piłsudski polskie Kresy tym mianem określał, uznając je za najbardziej wartościową część kraju. Zapraszany jestem jednak nie tylko do tego macierzystego okręgu, nie tylko tam mieszkańcy proszą mnie o pomoc w konkretnych sprawach ale też w Ostrołęce czy Radomiu, Płocku lub Puławach.

- Ale przecież Pan jest jeden niezależny, a radnych w Sejmiku w sumie 51. Poda Pan przykład skutecznych interwencji?

- Pewien jestem, że to nie kwestia arytmetyki, lecz aktywności. Przykładem okazuje się skuteczne wsparcie dofinansowania samorządowego centrum kultury w Lipsku, na południowym krańcu Mazowsza.

- Doskonale pamiętam, jak w 1998 r. Lipsko stało się symbolem, bo do stolicy szły stamtąd podpisane przez tysiące ludzi petycje, że mieszkańcy chcą być w jednym województwie z Warszawą, nie z Krakowem ani Kielcami, bo czuli się lokalnymi patriotami Mazowsza, a obawiali marginalizacji?

- I teraz swoje piękne centrum kultury będą u siebie, na miejscu, mieli. Inny przykład konkretny to zawarcie porozumienia gmin Wołomin i Kiełbasów z Mazowieckim Zarządem Dróg Wojewódzkich, przewidującego dofinansowanie na modernizację i poprawę bezpieczeństwa. Pojęcia Pan nie ma, ile wypadków tam się przytrafiło. Podobne wysiłki poskutkują unowocześnieniem ciągu komunikacyjnego Ostrołęka - Maków Mazowiecki. Dla społeczności lokalnych, a zwłaszcza rozwoju młodych sportowych talentów oczywiście znaczenie mają takie

przedsięwzięcia jak w gminie Kiełbasów budowa bieżni. To wiejska gmina, wójt w tej sprawie korzystał z mojego wsparcia, kto powiedział, że biegać w wyczynowych warunkach wolno tylko na wielkomiejskich stadionach. Przecież jak Pan uważnie prześledzi biografię polskich mistrzów olimpijskich, zaraz się Pan przekona, że większość z nich nie zaczynała kariery na ówczesnym Stadionie Dziesięciolecia, gdzie teraz stoi Narodowy, lecz na szkolnych boiskach w małych miastach czy na wsi.

- Mazowiecka Wspólnota Samorządowa nie tylko ma za sobą prawie dwie dekady działalności, ale może się poszczycić tym, że rządząc lub współrządząc w wielu mniejszych ośrodkach w istotny sposób wpłynęła na obecny kształt małych Ojczyzn?

- Na pewno MWS może być dumna z Piastowa, gdzie burmistrzem jest Grzegorz Szuplewski. Mój kolega, bo jest znakomitym samorządowcem, ale Pana też, bo przez lata wykonywał zawód dziennikarza. Piastów stał się wizytówką. Budujemy tam domy z mieszkaniami komunalnymi. Skrzywi się Pan, że to niemedialne, bardziej pasuje stadion albo aquapark. Tyle, że w podwarszawskim mieście żyje wielu młodych ludzi, którzy nigdy nie staną się partnerami dla dewelopera w jego komercyjnych interesach, ponieważ żaden bank im kredytu nie da. Nie robi tego, bo nie pochodzą z zamożnych rodzin. Pracują, jednak zarabiają niewiele, w punkcie usług kserograficznych czy jadalni z kebabami. Jednak chcieliby uniezależnić się, wyprowadzić się od rodziców, założyć rodzinę. Dlatego samorząd ich wspiera. Piastów już wybudował 38 takich mieszkań, złożył wnioski o 11 i 15 kolejnych. Burmistrz Piastowa Grzegorz Szuplewski został też uznany za lidera na skalę ogólnopolską w kwestii partnerstwa publiczno-prywatnego, zaś konkretnie chodzi tu o skuteczne pozyskanie partnera z 58 mln zł na rozbudowę liceum w warunkach utrzymania najwyższych parametrów elektrooszczędności. Pana to może nie porusza, bo tak dzieje się zwykle z wszystkim, co nazwać można po pozytywistycznym pracą organiczną - jednak Szuplewskiego samorządy zapraszają, żeby opowiadał o tym, jak się udało. Piastów uzyskał również dofinansowanie z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska, dotację 12,7 mln zł na pozyskanie gorących wód geotermalnych dla potrzeb ogrzewania, program zakłada wywiercenie około 2 km głębokości odwiertu.

- Za sukcesy inni Wasz Piastów podziwiają, czy też raczej zawiść one budzą?

- Do Piastowa przyjeżdżają członkowie rządu, żeby zapoznać się z efektami naszych działań. Widać, że stanowią one wzór dla innych. Nie mamy nic przeciwko temu, żeby z naszych doświadczeń korzystali.

>>>>

Drodzy Czytelnicy!

Zapraszam do lektury październikowego, już 60, wydania Samorządności.

W najnowszym numerze podsumowujemy ostatnie pięć lat działalności stowarzyszenia Mazowiecka Wspólnota Samorządowa. Nie jest to przypadek! 9 października w Warszawie odbędzie się Zjazd MWS podczas którego zarząd stowarzyszenia przedstawi swoje sprawozdanie z działalności w latach 2016-2021, a uczestniczący w zjeździe delegaci dokonają wyboru nowych władz MWS. Zachęcam do lektury wywiadów z Prezesem MWS Konradem Rytlem oraz Wiceprezesem Mariuszem Ambroziakiem.

W numerze znajdziecie również m.in. wywiad z Burmistrzem Tłuszcza Pawłem Bednarczykiem, rozmowę z rzecznikiem MWS Dominiką Łęską z Rafałem Pazio (MWS pow. wołomiński), wspomnienie z Forum Ekonomicznego w Karpaczu Burmistrza Piastowa Grzegorza Szuplewskiego, a o sytuacji mediów niezależnych opowie Robert Zalikhov członek zarządu MPG Media.

To tylko część tego co znajdziecie w

60 numerze gazety. Zapraszam do lektury oraz tradycyjnie zachęcam do jej współtworzenia oraz wsparcia kolejnych wydań poprzez wykupienie reklamy. Aktualne wydanie (oraz wszystkie archiwalne) dostępne również online pod adresem: mws.org.pl/gazeta.

Z pozdrowieniami,
PAWEŁ DĄBROWSKI
REDAKTOR NACZELNY
P.DABROWSKI@MPGMEDIA.PL



Akademia Samorządowa - zostań dobrym radnym!

Środowisko Bezpartyjnych Samorządowców pod patronatem Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej organizuje cykl spotkań dla osób, które chcą zaangażować się w przyszłości w pracę na rzecz swojego samorządu terytorialnego.

Na spotkaniach będziecie mogli się Państwo dowiedzieć, jak działa gmina czy wasza dzielnica, jak jest finansowana, co należy do jej kompetencji. Obecni samorządowcy opowiedzą o swoich doświadczeniach w różnych aspektach zarządzania swoją małą ojczyzną.

Zajęcia mają również na celu przygotowanie do startu w wyborach ludzi, którzy do tej pory nie funkcjonowali w samorządzie terytorialnym.

Inicjatywa nie jest partyjna. Bezpartyjni Samorządowcy od lat budują swoje komitety lokalne w całym kraju i świadomie chcą zaprosić do współpracy nowe środowiska i pojedyncze osoby.



Nasza propozycja jest skierowana do wszystkich. Na działanie w samorząd nigdy nie jest za wcześnie ani za późno. Nie ma w tym zakresie jakichś preferowanych profesji. Również płeć, status majątkowy czy wyznanie nie ma tutaj znaczenia. W samorządzie mogą działać wszyscy, którzy chcą pracować na rzecz dobra wspólnego.

Dlatego zachęcamy Państwa do przystąpienia do naszej Akademii Samorządowej i wzięcia razem z nami udziału w przygodzie, jaką jest zarządzanie własną gminą czy dzielnicą.

Zgłoszenia do udziału w Akademii Samorządowej prosimy wysłać na adres email biuro@mws.org.pl

Gazeta Samorządność

Samorządność Gazeta Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej
Redaktor Naczelny Paweł Dąbrowski
p.dabrowski@mpgmmedia.pl
Wydawca: MPGMedia
ul. Cypryjska 2G,
02-761 Warszawa
tel. 22 119 15 69

Biuro MWS
ul. Koszykowa 24 lok. 12
00-553 Warszawa
biuro@mws.org.pl
www.mws.org.pl

Druk: Polska Press Sp. z o.o.,
Oddział Poligrafia, Drukarnia w Sosnowcu

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych i nie gwarantuje ich publikacji.
Zastrzegamy sobie prawodokonywanie skrótów i korekty językowej.
Za informacje zawarte w reklamach redakcja nie odpowiada.

>>>>

Tylko w tym roku w Piastowie byli wice-ministrowie Buda i Ozdoba. Zainteresowanie rządzących dotyczy m.in. gospodarki odpadami. Żaden problem, jeśli kopiują rozwiązania, które się sprawdziły, chociaż nie dla poklasku władzy centralnej je wprowadzaliśmy przecież, tylko żeby ułatwić mieszkańcom życie. Co oczywiście nie oznacza, że wobec decydentów z centrali ustawiamy się na kontrze jakiejś. Oczekujemy natomiast zrozumienia potrzeb mieszkańców, których mamy zaszczyt reprezentować. Rządzimy w Serocku i powiecie legionowskim. W Ożarowie i powiecie pruszkowskim. W Tuszcu i Wołominie nasi członkowie są burmistrzami, podobnie jak w Wyszowie. Prezydenci niezależni, chociaż nie używający identyfikacji MWS zarządzają skutecznie Siedlcami i Ostrołęką, zarówno ich osiągnięcia jak współpracę z nimi niezmiennie wysoko sobie cenimy. Za sprawą sformułowania przez niezależnych samorządowców konkurencyjnej oferty wyborczej zmienił się krajobraz polityczny zarówno Mazowsza jak całej Polski. Nie tylko u nas widać to również na szczelnie sejmiku wojewódzkiego. Na Dolnym Śląsku marszałkiem jest Cezary Przybylski, bezpartyjny samorządowiec. Niezależni współrządzą także sejmikami zachodniopomorskim i lubuskim. Wynik głosowania do samorządów wojewódzkich przed trzema laty pokazał, że w skali kraju liczą się cztery marki: PiS, PO, Polskie Stronnictwo Ludowe oraz Bezpartyjni Samorządowcy. Dokonaliśmy niemożliwego, bo znużeni monotonią partyjnych szyldów i nijakością przekazu ich aparatów, wyborcy nam zaufali. Nie zawiedliśmy ich przecież. Pytał Pan, co zbudowaliśmy, wyliczyłem skwapliwie. Uwierzyliśmy w siebie a wyborcy w nas. I na pewno tego nie żałują.

- Partie zabiegają o Was, zwłaszcza po sukcesie na Mazowszu w 2018 r?

- Z pewnością im bliżej wyborów, tym mocniej się to zaznacza. Przychodzą do niezależnych samorządowców partia rządząca i te opozycyjne, najczęściej pewnie PSL. Przecież my nikogo nie wykluczamy ze względów ideologicznych, liczy się propozycja lepszego programu regionalnego czy lokalnego w konkretnej sprawie. Od władzy centralnej oczekujemy jednak konkretów. Jeśli w wyniku ustaw, składających się na Polski Ład samorząd ponosi straty, powinny one zostać zrekompensowane. Bezpartyjni Samorządowcy mówili niedawno o tym w trakcie konferencji, zorganizowanej u nas w siedzibie MWS przy Koszykowej. Nie jesteśmy wrogami żadnego programu rządowego. Zabiegamy natomiast o to, żeby zarówno kalkulacje wynikające z Polskiego Ładu jak dystrybucja środków unijnych uwzględniły potrzeby mieszkańców naszych Małych Ojczyzn, którzy nam zaufali, więc czujemy się za nich odpowiedzialni. Dochody samorządów z PIT zostają uszczuplone z powodu podniesienia kwoty wolnej od podatku, trzeba więc poszukać innych źródeł, choćby Bank Gospodarstwa Krajowego może aktywną rolę odegrać. Samorząd musi znaleźć pieniądze na pensje dla nauczycieli, dofinansowanie oświaty to kwestia oczywista. Liczymy na rzetelny podział pieniędzy przeznaczonych na inwestycje, bo przecież tego, co zaczęte nie przerwiemy. Nie zaprzestaniemy też zmieniania Polski na lepsze, pamiętamy, że takie było nasze niedawne hasło wyborcze, różnimy się od partii tym, że nie zapominamy, co obiecywaliśmy zaraz po tym, gdy sondażownie ogłoszą pierwsze „exit polls”.

- Umizgi partyjnych polityków nasilają się, im do wyborów bliżej? Jednak mam wrażenie, że decyzję o osobnym starcie niezależnych gospodarzy Małych Ojczyzn pod marką Mazowieckiej

Wspólnoty Samorządowej oraz Bezpartyjnych Samorządowców już podjęliście?

- Samodzielny start wynikałby z pewnej logiki, skoro drogę w tej kadencji już przetarliśmy. Pokazaliśmy, że nie ma takiego szczebla samorządu, który byłby dla niezależnych niedostępny. Chociaż partie nam sytuacji nie ułatwiały, starając się zabetonować istniejący układ. Warto pamiętać, że sprzyja im obowiązujący mechanizm finansowania kampanii. Przetarzały pod wieloma względami i zwyczajnie dla nas niesprawiedliwy. Bezpartyjni Samorządowcy rzeczywiście stanowią sztyd już rozpoznawany, podobnie w naszym regionie znane są osiągnięcia Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej, wyliczałem, gdzie rządzą, można sprawdzić, z jakim efektem... Na to, żeby się policzyć, przyjdzie czas przed samymi wyborami. Stać nas na to, żeby wystawić w całej Polsce pełne listy, z kandydatami, którzy już dali się poznać jako dobrzy gospodarze. Wszyscy wiedzą, skąd się wywodzimy. Gdy rozmawialiśmy na użytek książki „Kraj odzyskiwany” autorstwa Mariusza Ambroziaka i Pana, wskazywałem, że wielu z nas łączy nie tylko marka Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej ale też działalność w solidarnościowej opozycji z lat 80 i fakt, że jako praktycy wprowadzaliśmy w życie pierwsze reformy samorządowe, gminną z 1990 r. i wojewódzką z 1998 r.

- Jakie znaczenie ma to dla osób urodzonych już po tych wydarzeniach? Wie Pan, akurat w Sejmie przy stoliku dziennikarskim 29-latek z radia RMF prawie mnie zwymyślał, bo powiedziałem coś krytycznie o TVN a media z obcym kapitałem popierają się nawzajem, za to dyskutować ich pracownicy nie potrafią, a ja co, nie uderzę go przecież, bo to jednak Sejm RP, a nie miejsce burdy ulicznej?

- Nie zrażałbym się pojedynczymi incydentami. Na Koszykowej działa pod patronatem MWS klub dyskusyjny, masowo przychodzą tam wymieniać poglądy młodzi ludzie, bezinteresownie przecież, bo w odróżnieniu od młodzieży partyjnych posad od ręki nie jesteśmy im w stanie zaoferować, chociaż oczywiście jeśli okażą się przydatni w kampanii, uczciwi i kompetentni to o nich nie zapomnimy. Rozmawiają rzeczowo i wcale się nie kłócą. Zaś gośćmi Klubu Gospodarczego bywają politycy różnych opcji, organizowaliśmy spotkania zarówno z dawnym przewodniczącym Państwowej Komisji Wyborczej sędzią Wojciechem Hermelińskim jak Piotrem Naimskim z PiS, który przed trzydziestu laty był szefem służb specjalnych w rządzie mec. Jana Olszewskiego, także z byłym marszałkiem Sejmu Markiem Jurkiem.

- Jeśli dobrze pamiętam, to swoje apele w każdej kampanii Mazowiecka Wspólnota Samorządowa jako jedyna na polskiej scenie publicznej umiejętnie stopniuje. Najpierw mówicie ludziom: idźcie na wybory. Dopiero później zaś: zagłosujcie na nas, wybierzcie naszych kandydatów?

- Przed każdymi wyborami zachęcamy przede wszystkim do udziału, dotyczy to również głosowania do Parlamentu Europejskiego czy na prezydenta kraju, gdzie przecież samorządowcy nie wystawiają własnych list ani kandydatów. Zaś w tych innych... Najpierw zwracamy się do ludzi, żeby w ogóle na wybory poszli. Tych, co się wahają, przekonujemy, że każdy głos ma znaczenie. Ale też nie taimy, że to nasi kandydaci są najlepsi, bo obeznani z pracą u podstaw w samorządach najlepiej rozumieją ludzi.

- Czasem się słyszy: nie głosujesz, nie masz prawa narzekać?

- Nie jest to pogląd mi bliski, bo w Polsce obowiązuje wolność słowa, władzę oceniać każdy ma prawo, więc zamiast kogokolwiek wykluczać - wolimy jako samorządowcy zachęcać do wyborów poprzez ułatwianie mieszkańcom podjęcia decyzji. Dlatego organizujemy debaty z udziałem kandydatów. I jakoś nam nie odmawiają. Wprost przeciwnie, mam wrażenie, że lubią do nas przychodzić, bo nie ma tu propagandowego zgiełku, o konkretnych się rozmawia, zamiast przerzucać oskarżeniami i umacniać negatywne stereotypy. Jeśli się Pan czegoś dowie, to tylko od kogoś, kto poglądami się od Pana różni. Tego się trzymamy. Bez uprzedzeń.

- Polityk lokalny powinien działać bezinteresownie, jest to jakoś wpisane w samą naturę samorządności?

- Jeżeli w naszym wspólnotowym piśmie „Samorządność”, którego już sześćdziesiąt

numerem możemy się poszczycić, co stanowi wielką zasługę Pawła Dąbrowskiego, znajdujemy wywiady z ekonomistą Dariuszem Grabowskim, historykiem Andrzejem Anuszem, politologiem Marcinem Paladem czy inicjatorem muralu, upamiętniającego prof. Witolda Kieżuna, akowca, sybiraka i wybitnego specjalistę od zarządzania, znanym stołecznym bukinistą Bogusławem Szostkiewiczem, którego prawie codziennie spotkać możecie Państwo na stołecznej Chmielnej pochylonego z czułością niemal nad tomikami poetów, filozofów i warsawianistów - to wcale to nie oznacza, że rychło te właśnie osoby pojawią się na naszych listach wyborczych. Tylko, że szanujemy to, co mają do powiedzenia, uznajemy za istotne i warte rozpowszechnienia. Jako radny sejmiku niemal codziennie dostaję na biurko rozmaite partyjne biuletyny. Piękne czasem, na kolorowym papierze, jak foldery reklamowe, młodzi mówią: „full wypas”. Nie znajduję w nich niestety podobnej wielobarwności, radości z wymiany opinii, szacunku dla debaty, nieodłącznego od demo-

kracji, której przecież najdoskonalszą formę stanowi najbliższy ludziom samorząd terytorialny.

- Bo Konstytucja RP stwierdza, że samorząd tworzą wszyscy mieszkańcy?

- To nie slogan, rozmawiamy o ustawie zasadniczej. O to właśnie chodzi, o tę powszechność. Podkreślamy na każdym kroku jej znaczenie. Partie w swoich biuletynach reklamują własnych członków, że są fajni, bo jeden ma rasowego psa, a drugi w każdy weekend na rowerze jeździ, więc kiedy przyjdą wybory, warto będzie na nich zagłosować. Na takim „fajniactwie”, jeśli tak rzecz można, nie może się opierać uprawianie polityki w Polsce, zwłaszcza na poziomie lokalnym i regionalnym. Właśnie tam jak najwięcej ludzi powinno w niej uczestniczyć. Wierni temu przekonaniu, staramy się dbać o to, żeby się do niej nie zrazili. Pokazać, że działalność publiczna może mieć lepszą, ludzką twarz, gdy pozostaje bliższa przekonaniom tych, którzy nas wybrali. Nigdy nie zapomnimy o tym, skąd wyszliśmy.

WSPÓLNIE
BUDUJEMY
MAZOWSZE!

ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY

BEZPARTYJNYCH SAMORZĄDOWCÓW Z CAŁEGO WOJEWÓDZTWA MAZOWIECKIEGO

EKSPERTÓW Z RÓŻNYCH DZIEDZIN KTÓRZY PRZY WSPARCIU MWS CHCIELIBY
NAGŁAŚNIAĆ PROPONOWANE PRZEZ SIEBIE ZMIANY, NP. W REFORMIE OŚWIATY,
SŁUŻBY ZDROWIA, TRANSPORTU, EKOLOGII

PRZEDSIĘBIORCÓW - DO DZIAŁAJĄCEGO PRZY MWS KLUBU GOSPODARCZEGO

DZIENNIKARZY - DO WSPÓŁTWORZENIA
PORTALU MWS ORAZ GAZETY SAMORZĄDNOŚĆ

WSZYSTKICH MIESZKAŃCÓW WOJEWÓDZTWA, KTÓRZY CHCĄ DZIAŁAĆ LOKALNIE
DLA SWOICH „MAŁYCH OJCZYZN” MIEJSKICH, GMINNYCH CZY POWIATOWYCH

Mazowiecka Wspólnota Samorządowa

ul. Koszykowa 24 lok 12
00-553 Warszawa
biuro@mws.org.pl



Wspólnota, nazwa, która zobowiązuje

Z Mariuszem Ambroziakiem, wiceprezesem Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej rozmawia Łukasz Perzyna

- Wasza formacja ma w nazwie słowo „wspólnota”, jak rozumiem szczególnie dla Was istotne?

- Wspólnota ludzi jest wartością samą w sobie. Mazowiecka Wspólnota Samorządowa pozostaje dla nas najlepszym dowodem, że współdziałanie ludzi okazuje się potrzebne i pozytywne.

- W wypadku MWS mamy z nim do czynienia od prawie 20 lat?

- Od tego czasu środowisko, zbudowane przez liderów lokalnych z terenu całego Mazowsza, największego województwa w Polsce, komponuje się i uzupełnia życie publiczne całego regionu. Od kilku lat poprzez współpracę z innymi ruchami regionalnymi, której ramy tworzy Federacja Bezpartyjnych i Samorządowców oddziałuje również na procesy społeczne w wymiarze ogólnopolskim. Miara konkretnego sukcesu stało się wprowadzenie do Sejmiku Mazowieckiego, po raz pierwszy w jego historii, przedstawiciela MWS, z woli wyborców tym pierwszym samorządowcem wybranym tam jako niezależny został w 2018 r. nasz prezes Konrad Rytel.

- Nie ograniczacie się na Mazowszu dla spraw, związanych z wyborami?

- Aktywność Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej nie ogranicza się do kolejnych kampanii. Zajmujemy się propagowaniem patriotyzmu, dbamy o kulturę i historię. Pięknym przykładem okazuje się współorganizowanie przez nas w ubiegłym roku - w szczycie pandemii, ale z respektowaniem wszystkich zasad bezpieczeństwa - koncertu „Chcieliśmy być wolni” z okazji 40 rocznicy NSZZ „Solidarność”, jednego wydarzenia tej miary. Wspieramy wydawanie książek.

- Nie tylko dotyczących samorządu?

- „Kraj odzyskiwany”, książka, którą przed ośmiu laty napisaliśmy wspólnie we dwóch, stała się przy okazji jej publicznych promocji nie tylko w Warszawie ale przede wszystkim Płocku czy Tuszcu okazją do podsumowania reformy samorządowej, bo o niej przecież traktuje. Uczestnicy spotkań zastanawiali się, jak ta najbardziej udana z czterech wielkich reform rządu Jerzego Buzka działa w praktyce. Jednak wspieramy również wydawanie książek na inne tematy, także trzech powieści Jerzego Woźniaka, dziejących się w realiach pogranicza polsko-niemieckiego, na krąwę Mazowsza oraz Warmii i Mazur. Wspomagamy inicjatywy wartościowe, ale takie, którym trudno przebić się na wolnym rynku, choćby z tego powodu, że autor markę sobie dopiero wyrabia. Za naszą sprawą ukazują się też książki o dziejach protestów w Ursusie. Zaś w łowie świętowaliśmy 40 rocznicę powołania NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych, stanowiło to oddanie honoru lokalnej wiejskiej historii, stanowiącej część walki Polaków o wolność i niepodległość. Pozostajemy aktywni na rzecz zwiększenia świadomości obecności obywateli w życiu publicznym.

- Ładnie to brzmi, ale każdy to deklaruje. Co oznacza w praktyce?

- Przejawia się to w organizowaniu debat na rozmaite ale istotne tematy, w których respektujemy różne poglądy i zachowujemy na nie otwartość. Wspieramy media lokalne, które w piękny sposób odrodziły się po zmianie ustrojowej, ale dziś, chociaż tak cenne, nierzadko mają kłopot z przeżyciem się na rynku.

- Czy za największy sukces MWS uważa należy udaremnienie pisowskiego planu podziału Mazowsza na dwa województwa, który powstrzymała koordynowana przez Wspólnotę akcja społeczna?

- Myślą przewodnią naszej akcji „Nie dla podziału Mazowsza” pozosta-

wało przekonanie, że nie wolno niszczyć więzi regionalnych, które przez ponad dwadzieścia lat zadzierzgnęły się lub odrodziły. Przecistawianie Mazowsza Warszawie lub na odwrót okazuje się szkodliwym szukaniem konfliktu społecznego tam, gdzie wartością pozostaje raczej współpraca. Ważne okazuje się bowiem to co niepodzielne, już zbudowany kapitał zaufania do samorządu. Co się już udało, warto udoskonalać i upiększać dla pożytku mieszkańców. Utrzymując się wciąż niestety dysproporcje ekonomiczne najlepiej przyjdzie niwelować w dialogu i consensusie. O taki właśnie klimat dbamy.

- Utrącenie biurokratycznego projektu dzielenia Mazowsza pokazało, że samorząd nie musi być bezradny wobec władzy centralnej?

- Samorząd traktujemy jako wspólnotę, Konstytucja stwierdza, że tworzą go wszyscy mieszkańcy. Zaś każda zorganizowana grupa obywateli, która swoje oczekiwania przedstawia i uzasadnia, powinna znaleźć zrozumienie w środowiskach, które ponoszą odpowiedzialność za rządzenie państwem.

- Parę lat wcześniej Mazowiecka Wspólnota Samorządowa wspierała mieszkańców, którzy w lokalnych referendach m.in w Legionowie jasno sprzeciwili się innemu centralistycznemu i biurokratycznemu pomysłowi: rozszerzaniu granic metropolii?

- Ich wynik nie był dla mnie niespodzianką, zaś wsparcie jakiegoś udzieliśmy mieszkańcom oczywistością. Zawsze na początku powinien być dialog, potem decyzje. Nie decyzje najpierw, a potem dopychanie kolanem procesów społecznych... Lokalność pozostaje wartością, także ten lokalny patriotyzm, który wiąże się z umiłowaniem miejsca, które uznaje się za swoje. Małej Ojczyzny po prostu.

- W spory wchodzić zwykłe wtedy tylko, gdy nie ma już innego wyjścia, jak przy udanej obronie całości Mazowsza. Hasło pracy organicznej pozostaje Panu bliskie?

- Praca pozytywistyczna czy organiczna to rzeczywiście idea mi bliska co do metod, ale nie wyklucza ona pewnego romantyzmu zakładanych celów. Zajmujemy się również sprawami, którymi nie interesują się partie polityczne. Przynajmniej poza kampaniami wyborczymi. Wspólnota współpracuje ze społecznikami, z inicjatywami lokalnymi, bo nie traktujemy ich w kategoriach konkurencji. Lepiej połączyć wysiłki. Lokalność jest wartością. Ze Stowarzyszeniem na Rzecz Rozwoju Ziemi Iłowskiej wspólnie organizujemy charytatywnie co roku Dzień Dziecka i imprezy z okazji 11 Listopada. Współpracujemy w stolicy ze stowarzyszeniem Kocham Pragę. A pod Warszawą ze społecznikami z Piastowa.

- Co się zmieni w Waszej działalności teraz, gdy kończy się kadencja obecnych władz MWS?

- Stowarzyszenie MWS wymaga umacniania poprzez budowę nowych struktur w terenie i zapraszanie kolejnych środowisk do współpracy. Chcemy przyjmować więcej kobiet, kolejne roczniki młodych ludzi. Propagowane przez nas zmiany w statucie mają temu służyć, chcemy rozszerzyć zarząd o cztery osoby, zwiększyć reprezentatywność, upoważnić zarząd do tworzenia nowych struktur organizacyjnych. Potrzeba wzmocnienia organizacyjnego wiąże się z apelem o ofiarność, nawet dziesięć złotych miesięcznie od osoby to wiele, naprawdę potężnych sponsorów nie oczekujemy. Pozostajemy projektem społecznym. Zachowujemy otwartość na innych. Gdy z kimś współpracujemy, respektujemy podmiotowość drugiej strony. Z przyjemnością odnotowuję, jak wiele środowisk zabiega o kontakty ze Wspólnotą. Drzwi naszej siedziby przy ul. Koszykowej w Warszawie po-

zostają dla innych otwarte. O debatach i zachęcaniu do głosowania już wspominałem. W naszym Klubie Gospodarczym występują wysocy urzędnicy państwowi i eksperci o zróżnicowanych poglądach, stał się on polem wymiany myśli. Z kolei Klub Możliwości założyli młodzi Polacy, przybyli do nas przed laty gł. z terenów byłego ZSRR, którzy tu kończyli szkoły i studia, a teraz wciąż wspólnie poszukują rozwiązań i pomysłów na siebie samych, albo po prostu razem uczą się czegoś nowego, wymieniają poglądy i doświadczenia.

- Pandemia brutalnie zweryfikowała plany i marzenia Polaków. Żyjemy w jej warunkach już ponad półtora roku. Co to oznacza dla samorządu?

- Trudne doświadczenie raczej wzmacnia potrzebę życia wspólnotowego. Zagrożenie z lat 2020-21, które niestety jeszcze w przeszłość nie odeszło, uświadomiło nam, że warto być razem, nawzajem sobie pomagać. Odradzanie się wspólnot sąsiedzkich przyjmujemy z radością. Zawsze staramy się je wspierać. Zwyczajni ludzie pomagają sąsiadom w zakupach w czasie pandemii, gdy ktoś boi się z domu wyjść albo podlega kwarantannie. Zachowania takie objawiają się nie tylko na wsi, gdzie odruchy wspólnotowe przetrwały, ale również w wielkich blokowiskach Warszawy i Płocka, gdzie mieszkańcy w tym trudnym czasie również zaczęli szukać kontaktu z innymi. Empatia to cenna dla nas wartość. Znow, jak kiedyś w stanie wojennym a potem w czasie katastrofalnej powodzi okazało się, że w dobie nieszczęścia Polacy objawiają wzajemną solidarność. Warto ją zachować, przenieść w codzienne warunki. Po to również jesteśmy i działamy. Codziennie, nie od święta. Naszą rolę pojmuję w ten sposób, że Wspólnota łagodzi napięcia w polityce, nazywane zwykle wojną polsko-polską, a jeśli nawet nie jesteśmy w stanie zasypać do końca rowów ani podziałów, staramy się przynajmniej je zmniejszać.

Jeśli ktoś potrzebowałby argumentu, że wybory samorządowe rządzą się własnymi prawami i nie decydują w nich partyjne sztydy - przebieg dodatkowego głosowania na wójta Zbuczyna dostarcza ich w wymarzonej wprost formie.

Wybory trzeba było zorganizować przed terminem, bo dotychczasowy władarz, wybrany w 2018 na przepisowe pięć lat zaprzagnął pensji wyższej niż samorządowa. Znalazł ją w siedleckim Mostostalu na prezowskiej posiadzie.

Porzucenie położonej niedaleko od Siedlec gminy Zbuczyn z tak prozaicznych względów przez dotychczasowego wójta Tomasza Hapunowicza oznaczało też jednak utratę jej przez PiS. Mieszkańcy zapamiętali sobie bowiem doskonale, kto niestałego w uczuciach do Małej Ojczyzny władarza rekomendował.

Zbuczyn czyli więcej niż niespodzianka

W dodatkowych, wrześniowych wyborach, które z powodu rejterady pisowskiego samorządowca przyszło na koszt podatnika rozpisac - niezależny kandydat Hubert Pasiak, społecznik, organizator szkoleń i animator kulturalnych inicjatyw lokalnych, prowadzący przez kilka lat firmę consultingową, wyspecjalizowaną w doradztwie jak pozyskiwać środki unijne - pokonał popieranego przez ogólnopolską partię władzy Andrzeja Chromińskiego. Przy czym pomimo prawidłowości, że dodatkowe wybory nie cieszą się zwykle popularnością - przecież nawet senatorów w trakcie kadencji Izby zdarzało się wybierać przy nawet kilkuprocentowej frekwencji - tym razem mieszkańcy gminy gromadnie udali się do urn. Zagłosowało 52 proc. uprawnionych. Hubert Pasiak otrzymał poparcie

2304 mieszkańców (to 56 proc), zaś Andrzej Chromiński - 1711.

Cóż w tym dziwnego, chciałoby się zapytać. Otóż w wyborach prezydenckich przed rokiem aż 85 proc. mieszkańców podmiejskiej gminy Zbuczyn zagłosowało na popieranego przez PiS Andrzeja Dudę. A w parlamentarnych listę PiS poparło tam trzy czwarte elektoratu.

Mieszkańcy gminy Zbuczyn swoją postawę równocześnie zmanifestowali na dwa sposoby: poszli tak tłumnie na wybory bo uznali je za ważne, a w dodatku postanowili skarcie partię władzy, bo ich wystawiła do wiatru, uprzednio promując kandydata, który ich porzucił dla wyższej pensji.



Po raz kolejny okazało się, że podział na dwa plemiona, mapy wyodrębniające Polskę pisowską i platformianą - wszystko to fikcja. Polska jest jedna, a zamieszkują ją myślący wyborcy, umiejący wyciągać wnioski z postępowania polityków, również tych lokalnych.

Konstytucja stanowi przecież, że samorząd tworzą wszyscy mieszkańcy danej miejscowości. A nie politycy z partyjnych stajni.

Warto wsłuchać się w to, co po zwycięstwie deklaruje nowy wójt gminy Zbuczyn Hubert Pasiak: „szacunek wzajemny (..) ponad podziałami. Mam nadzieję ze wszystkimi współpracować, którzy zechcą pomóc naszemu samorzą-

dowi, żeby pozyskiwać środki i realizować kolejne cele”. Być może, przy zmęczeniu politykami z centrali, taki styl zacznie wkrótce procentować w całej Polsce.

Tym bardziej, że nie jest to przykład osobniony. W uchodzącej za pisowską twierdę Łomży w wyborach z 2018 r. dotychczasowy władarz miasta, wykluczony z partii władzy Mariusz Chrzanowski wystartował z własnego komitetu i zyskując poparcie trzech czwartych mieszkańców pokonał kandydatkę „Zjednoczonej Prawicy” Agnieszkę Muzyk.

Zbieramy więc kolejne dowody, że zaufani zwykle partyjni selekcjonerzy nie mogą już czuć się pewni swego. Polska samorządowa rządzi się swoimi prawami, których źródłem pozostaje wola mieszkańców.

Polski przedsiębiorca przestaje być wielkim niemową - zapowiedział na mityngu w stołecznej sali NOT ekonomista Dariusz Grabowski. W obliczu narastających zagrożeń pracujący na swoim organizują się.

Wokół idei odrodzenia Powszechnego Samorządu Gospodarczego tworzy się szeroki ruch społeczny. Jego inicjatorzy zamierzają zebrać 100 tys podpisów pod obywatelskim projektem ustawy w tej kwestii. Samorząd terytorialny uznają za oczywistego sojusznika.

Polski Ład, rządowy program, niekorzystny zarówno dla przedsiębiorców jak samorządowców, bo jednym i drugim wyciąga pieniądze z kieszeni, paradoksalnie zwiększył determinację tych pierwszych, żeby zyskać własną reprezentację, jaką ci drudzy dysponują od początku transformacji ustrojowej, za sprawą reformy gminnej z 1990 r. oraz powiatowo-wojewódzkiej wprowadzonej przez rząd Jerzego Buzka w 1998 r. i zwiększającej uprawnienia gospodarzy Małych Ojczyzn.

Mówiono o tym w trakcie warszawskiego mityngu, zorganizowanego pod hasłem „Obudź się, polski przedsiębiorco”. W związku z nim powrócił znany z kampanii przed wyborami z czerwca 1989 r. rysunek budzika. Wtedy towarzyszyło mu hasło: „Nie śpij, bo Cię przegłosują”.

Teraz przedsiębiorcy - jak mówiono w kuluarach mityngu w warszawskiej sali NOT - żałują, że przed laty pochopnie zostawili swoje sprawy zawodowym politykom. Ci bowiem wcale nie okazali się profesjonalistami. Świadcą o tym zarówno niekorzystne dla przedsiębiorcy i samorządowca rządowe regulacje (w praktyce zmuszają one ludzi zaradnych oraz przedstawicieli społeczności lokalnych do finansowania kosztownej inżynierii społecznej partii rządzącej) jak

Przedsiębiorcy też chcą samorządu



rozliczne afery: ostatnio ze wspólnym biesiadowaniem szefa klubu Koalicji Obywatelskiej Borysa Budki z politykami PiS Łukaszem Szumowskim i Markiem Suskim oraz podpowiadaniem przez żurnalistę nominalnie opozycyjnej TVN Krzysztofa Skórzynskiego marketingowych chwytów ministrowi Michałowi Dworczykowi, szefowi Kancelarii Premiera.

Przedsiębiorcy żałują, że zaraz po przełomie ustrojowym nie odbudowali swojego samorządu, który istniał przed wojną, a wkrótce po niej zaczął się powoli odradzać, ale komunistyczna władza storpedowała to metodami biurokratycznymi.

Dr Grabowski zwraca uwagę na paradoks: w czasach poprzedniego ustroju władza tępiła przedsiębiorców za indywidualizm, teraz zaś - za działania wspólnotowe: - Władza decyduje o nas bez nas.

Inicjator odrodzenia Powszechnego Samorządu Gospodarczego obwieszcza, że cierpliwość przedsiębiorców się wyczerpała. Polski przedsiębiorca ma bowiem świadomość, że świat nam ucieka. Odpowiada za siebie i innych, tworząc i utrzymując miejsca pracy. Dźwiga też na siebie główny ciężar zarówno ekonomicznych następstw pandemii, jak drogich rządowych programów społecznych, bo to on jest głównym płatnikiem podatków.

Ponad dwa miliony Polaków to przedsiębiorcy. Dają pracę siedmiu milionom rodaków. Ich firmy wytwarzają 47 proc produktu krajowego brutto - wyliczał inny mówca Jacek Czauderna.

Wśród dziesięciu głównych punktów strategii, jaką zaprezentowali zmierzający do wspólnego działania przedsiębiorcy, znajdujemy zrównanie ich pod względem przywilejów i ulg z przedstawicielami kapitału zagranicznego oraz konieczność negocjowania przez władzę przepisów podatkowych, które ich dotyczą.

Wśród uczestników mityngu był prezydent Siemianowic Śląskich Rafał

Piech, który wskazywał, że przedsiębiorców rozumie tylko władza samorządowa: - Stworzyliśmy biuro obsługi inwestora, jeśli trzeba, prowadzimy go za rękę. W szkołach tworzymy klasy branżowe. Inaczej za chwilę w Polsce będą tylko korporacje i najemnicy - przestrzegł gospodarz śląskiego miasta.

Miarą rozważi zmierzających do odrodzenia swojego samorządu przedsiębiorców okazała się podjęta naprędce decyzja: zrezygnowali z planowanego przemarszu pod Ministerstwo Finansów, żeby nie mieszać się z agresywnymi uczestnikami ulicznych protestów antyszczepionkowych.

ŁUKASZ PERZYNA

R. Gajda: Nie ma sprawiedliwości w Europie

Trzeba być naiwnym, aby wierzyć w bezstronność TSUE, obiektywizm Komisji Europejskiej czy racjonalność uchwał Parlamentu Europejskiego. Nie liczyłbym też skuteczność sankcji nałożonych przez UE na Rosję i Białoruś. Ale jednocześnie trzeba być też krótkowzrocznym, aby postrzegać relacje rosyjsko-białoruskie w kontekście ideologicznego zblatowania Putina i Łukaszenki po wsze czasy.

Kolejni eksperci druzgoczą postanowienia TSUE w stosunku do kopalni „Turów”. Wskazują na brak zachowania proporcji między bezpieczeństwem energetycznym Polski („Turów” to 7% produkcji energii w naszym kraju) oraz stabilnością zatrudnienia kilku tysięcy osób a interesami kilkunastu mieszkańców czeskiej wioski. Kwestionowana jest zasadność dokonania zabezpieczenia roszczenia na poziomie wykraczającym poza żądania strony skarżącej. I to w formie postanowienia wydanego jednoosobowo przez wiceprzewodniczącą TSUE, a następnie nałożenia przez tę samą hiszpańską sędzię na Polskę kar w wysokości pół miliona euro dziennie. Jednak jak słusznie

zauważyła w Polsat News prof. Genowefa Grabowska, mimo ewidentnych błędów proceduralnych popełnionych przez TSUE, rozwiązanie turoszowskiego konfliktu powinno nastąpić w drodze negocjacji z Czechami. Pani profesor być może nie wypadało tego powiedzieć, ale luksemburski trybunał postępuje z naszym krajem w myśl zasady: „Nie mamy pańskiego płaszcza i co nam pan zrobi?”. Dlatego polski rząd powinien natychmiast się do stołu negocjacyjnego, gdy tylko skarga została przez Czechów złożona. I nawet iść na daleko idące ustępstwa bacząc, że nieprzypadkowo wśród czołowych brukselskich eurokratów w obecnej kadencji zasiada przedstawicielka naszych południowych sąsiadów Věra Jourová.

Nie oczekujemy również sprawiedliwego podejścia KE i TSUE do Polski w sprawach sądownictwa, LGBT czy nadrzędności polskiej konstytucji. Nie ludźmy się nawet, że Unia Europejska będzie prezentowała jednolite stanowisko w sprawie polityki wschodniej. Mówić to może i będą wszyscy podobnie, ale miejmy świadomość, że unijne sank-



cje wobec Rosji to tylko działania pozorne. Czyżby Rosjanie przestali jeździć niemieckimi samochodami, używać francuskich perfum i spędzać wakacje na hiszpańskiej Majorce? A może na Zachodzie przestano pić rosyjską wódkę, nosić rosyjskie precjoza czy choćby przyprawiać dania rosyjską kolendrą? Chociaż „Stołyczna” i złoto to drobniaki przy imporcie dóbr pochodzących z rosyjskiego przemysłu wydobywczego. O sprawie Nord Stream 2 nawet nie trzeba wspominać, bo w mediach jest o tym niemal codziennie.

Nie cieszymy się też za mocno, że poklepano nas po plecach za ochronę granicy z Białorusią jako zewnętrznej rubieży UE. Kiedy tylko sytuacja w tym rejonie się ustabilizuje, zaczną się oskarżenia o łamanie praw człowieka, nieprzestrzeganie Konwencji Genewskiej, rasizm, ksenofobię, islamofobię i Bóg wie, co jeszcze. Tyle że stawianie dziś płotów i zasieków na granicy polsko-białoruskiej to efekt zignorowania historycznej szansy wyrwania Łukaszenki z objęć Putina. W marcu 2016

r. ówczesny szef naszego MSZ Witold Waszczykowski spotkał się w Mińsku z Aleksandrem Łukaszenką. Już sam ten fakt, że nie tylko białoruski odpowiednik Waszczykowskiego, ale i prezydent podejmuje polskiego ministra spraw zagranicznych (mimo iż w dyplomacji obowiązuje zasada „każdy swego”), powinien być czytelnym sygnałem dla polskiego rządu, że to coś więcej niż czysta kurtuazja. Z kolei jedna z wypowiedzi, która wówczas padła z ust białoruskiego przywódcy, zabrzmiała wręcz jak oświadczyzny: „Żyjemy obok siebie, mamy niemal taką samą historię, problemy też, a droga ministra z Warszawy do Mińska była tak długa (...). Nie istnieją między naszymi krajami sporne kwestie, których nie dałoby się rozwiązać. Polska i Białoruś zawsze potrafiły znaleźć wspólny język”. Gdyby polski rząd podjął pięć lat temu dialog z Łukaszenką, zdającym się wówczas mówić: „Białoruś jest do wzięcia, porozmawiajmy zatem o wianie”, nie byłoby ani aresztowania Andżeliki Borys i Andrzeja Poczobuta, ani kryzysu na granicy, a być może nawet manewrów „Zapad’21”.

RADOSŁAW GAJDA - BEZPARTYJNY WOJ.
ŁÓDZKIE

Po tym, co we wrześniu zafundowali nam politycy z central partyjnych, zarówno PiS jak PO-KO, ale również bossowie stacji medialnych, z których jak z TVN czy RMF wywodzili się bohaterowie głośnych afer - odpowiedź na tytułowe pytanie wydaje się oczywista. Logika badań zaufania pokrywa się z obserwacjami nastrojów i przebiegiem codziennych rozmów zwykłych ludzi. Wygląda na to, że nikt nie zwolni samorządowców z tego tytułowego zadania, skoro sondaże nie od tygodni, tylko od lat pokazują, że im niższy szczebel władzy i im bliższa ona obywatelowi, tym zaufanie do niej większe.

Samorządowcy mogą więc powtórzyć za św. Pawłem ale też i.. Michailem Gorbaczowem: jeśli nie my to kto, jeśli nie teraz, to kiedy. To nie żart, chociaż konkluzję wypada podawać w lekkiej formie, bo przecież żadnej demokratycznej rewolucji nikt nie zapowiada. Ale w latach 1980-81 i 1988-89 bieg spraw również wielu zaskoczył, zaś reformom samorządowym - gminnej z 1990 r. i powiatowo-wojewódzkiej z 1998 r. towarzyszyły głośne utyskiwania, że tego po prostu zrobić się nie da. Okazało się inaczej. Dziś to Polska Lokalna, samorządowa może być z siebie dumna. Zaś ta z partyjnych central i medialnych newsroomów musi się wstydić za swoich zdemoralizowanych do cna przedstawicieli.

Przekonanie, że obecna klasa polityczna wyczerpała swoje możliwości... zwykli ludzie oddają własnymi słowami, których często w druku powtórzyć się nie da.

Zawodowi politycy mieli stać się fachowcami od rządzenia. W ich ręce bohaterowie zwycięskiej, bezkrwawej i demokratycznej rewolucji Solidarności oddali pełnię władzy. Jednak profesjonalizm polityków okazał się fikcją. Właśnie dali się złapać na spalonym, jeśli użyć piłkarskiego określenia. Nie o Polskę chodziło, lecz o podział stref wpływów. Zaś współnikami naganego proceduru okazały się media głównego nurtu. Teraz rozumiemy, dlaczego tak rzadko pokazywały prawdziwe sukcesy polskiej demokracji w tysiącach małych Ojczyzn, które jak nigdy wypiękniały i stały się przyjazne mieszkańcom za sprawą pracowitości dobrych gospodarzy, ich przedsiębiorczości i środków pomocowych, skutecznie pozyskiwanych z Unii Europejskiej.

Kto odnowi polską politykę



Odrażający, brudni, źli

„Odrażający, brudni, źli” - tytuł znane go filmu włoskiego z lat 70, kiedy byłem jeszcze w podstawówce, ale do kina chodziłem częściej niż teraz, najlepiej oddaje to, co opinia publiczna myśli dziś o zawodowych politykach. Sondaży do tego nie potrzeba, zresztą jak by pytanie sformułować... Wystarczy to, co słyszę od taksówkarza w korku, kasjerki w Żabce, kiedy dostrzegam na mojej szyi identyfikator ze stałą przepustką dziennikarską, którego wychodząc w pośpiechu z gmachu Sejmu nie zdążyłem jeszcze zdjąć czy wreszcie napotkanego na ulicy kolegi z podstawówki, który pamięta, że moja praca ma związek z polityką.

Sondaże... tylko to potwierdzają. Zadowolonych z tego, jak działa demokracja w naszym kraju pozostaje 38 proc Polaków według tegorocznego badania CBOS (8-18 kwietnia br.), najmniej od ośmiu lat. Większość z nas (52 proc) deklaruje niezadowolone ze stanu demokracji. Niezmiennie jednak ponad dwie trzecie Polaków (bo 68 proc) uważa demokrację za najlepszą formę rządów. Można więc mówić niemal o zawiedzionej miłości. Zawinił politycy, dlatego tak się stało, że na razie jest to smutna, odległa od happy-endu historia. Zaś ostatnie zdarzenia pokazują, że bez stanowczych zmian... może być już tylko gorzej.

Czarny wrzesień polityków

Wrzesień okazał się niespodziewanie najgorszym w historii miesiącem dla aktorów partyjnych central i gabinetów korporacyjnych mediów głównego nurtu. Zo-

stali zdekonspirowani za sprawą rosyjskich hakerów i rodzimych „paparazzi”. Nagle okazało się, że na szkodę obywateli, widzów i radiosłuchaczy jedni bossowie dogadywali się zakulisowo z drugimi. Polityczne spory i konflikty, w których miało chodzić o wartości, okazały się - jak mawiają młodzi - ściemą, a ścisłym odpowiednikiem kibolskiej ustawki na ustronnym leśnym parkingu, kiedy to zwaśnione załogi konkurencyjnych klubów tłuką się pokazowo, by później w pełnej już zgodzie iść na piwo i dogadywać nielegalne interesy, o których policja nie ma się prawa dowiedzieć. W tym wypadku rolę sił porządku, przed którymi się wspólne praktyki utajnia odgrywamy my wszyscy. Opinia publiczna.

Zwykły człowiek musi poczuć się oszukany, gdy okazuje się, że politycy PiS i PO na imprezie marnego żurnalisty bratają się spektakularnie, chociaż jeszcze niedawno w telewizyjnym studiu czy sejmowej sali wymyślali sobie nawzajem od najgorszych. Albo kiedy się dowie, że gwiazdor opozycyjnej stacji, na tym samym komputerze, na którym w czasie pracy przygotował materiał mieszający z błotem rządzących, poprawia teraz oficjalny komunikat, z którym na konferencji prasowej wystąpić ma minister. A wszystko dzieje się za wiedzą premiera, jak wynika z innych maili, a także bez stanowczego przeciwdziałania szefów prywatnej telewizji, skoro po ujawnieniu proceduru tylko gwiazdorka zawiesiła a nie zwolnili.

Kiedyś gdy władza dopuszczała się nieprawości, media demaskowały afery a opozycja starała się w komisjach śledczych doprowadzić

do ukarania ich sprawców: tak działa się ze sprawą Lwa Rywina. Teraz wszyscy oni kryją siebie nawzajem. Obywatel może poczuć się wpisany w złowrogi trójkąt bermudzki, który tworzą: pazerna władza, obłudna opozycja i sprzedajne media. I mieć wrażenie, że tamci bogacą się i rosną w siłę jego kosztem.

Równocześnie oglądamy mierne jak nigdy efekty pracy polityków.

Polski Ład to program, w ramach którego rządzący przerzucają na barki samorządów coraz to nowe zadania, zabierając zarazem środki, niezbędne do ich realizacji. Hojność centralistycznej władzy z cudzej kieszeni objawia się odcięciem lokalnych gospodarzy od dochodów z podatków. Pora, żeby rządzący z central partyjnych usłyszeli od gospodarzy Małych Ojczyzn: nie będziemy płacić za wasz kryzys.

Ten ostatni nie sprowadza się wyłącznie do następstw pandemii i podatkowych udręceń, jakie społeczeństwu funduje hojna z cudzej kieszeni władza. Kryzys moralny okazuje się równie dotkliwy. Podpowiadanie twarogłównemu ministrowi Michałowi Dworczykowi przez żurnalistę niby opozycyjnej stacji TVN Krzysztofa Skórzyńskiego i wspólnie z notablami z PiS Łukaszem Szumowskim i Markiem Suskim balowanie polityków opozycyjnej Koalicji Obywatelskiej Borysa Budki i Tomasza Siemoniaka na imprezie pisowskiego propagandysty Roberta Mazurka, pracującego teraz dla nominalnie wolnej stacji radiowej RMF to wielkie zgorznie publiczne - ale być może wierzchołek góry lodowej. Nie da się bowiem przewidzieć, czego się jeszcze dowiemy za sprawą kolejnych maili, przechwyconych przez rosyjskich hakerów, ani kogo złapią w równie kompromitującej sytuacji paparazzi, dzielni fotoreporterzy polujący na skandale. W naszym imieniu, opinii publicznej.

Zamiast jednak ekscytować się tym co złe, pozostaje przedstawić projekt naprawy.

Tym bardziej, że widać, że to nie działa. Państwo nie radzi sobie z pandemią, z którą walczy już ponad półtora roku. Nie potra-

fi skutecznie uszczelnić granicy, pomimo przedłużanego o kolejne 60 dni stanu wyjątkowego. W głębi polskiego terytorium, jak mieszkańcy podlaskich wiosek opowiadali działaczowi Konfederacji, z którym z kolei rozmawiałem ja - szwendają się kilkunastoosobowe nawet grupy postawnych mężczyzn w markowych ubraniach i z najnowszej generacji smartfonami w ręku. Gdzie biwakują, tam pozostawiają opakowania po produktach z etykietami w arabskim alfabecie. Aleksandr Łukaszenka świetnie ich na drogę wyposażył, a część zapasów zabrali z ojczyzny. Zaś funkcjonariusze polskiej policji zamiast zająć się nieproszonymi gośćmi, bezprawnie nachodzą w domach dziennikarzy, akredytowanych do pracy w Sejmie, o czym niedawno pisałem na łamach wio.waw.pl i PNP 24.PL.

Ci, którzy wiedzą, skąd się wywodzą

W tej sytuacji jedyną nadzieją na naprawę przeżywającej kryzys polskiej demokracji wydają się ci, którzy nie zapomnieli, skąd się wywodzą. Polscy samorządowcy, liderzy demokracji lokalnej, dobrzy gospodarze swoich ukochanych Małych Ojczyzn. Zrozumienie, a być może również sojusznika, znajdą zapewne w odradzającym się pierwszy raz od wojny Powszechnym Samorządzie Gospodarczym, w ruchach społecznych, wyłaniających się z licznych i uzasadnionych protestów grup społecznych i zawodowych, zwłaszcza najbardziej pokrzywdzonych przez następstwa pandemii, wreszcie w organizującej się na nowo, bo zawiedzionej działaniami rządzących reprezentacji polskiej wsi.

W ostatnim badaniu przed pierwszą falą pandemii (CBOS, styczeń 2020 r.) dobrą ocenę władz samorządowych deklarowało 73 proc Polaków, co najmniej dwa razy więcej niż zwykle wystawia podobną notę pracy Sejmu czy Senatu. Po roku pandemii (CBOS, marzec 2021 r.) Sejm miał raptem 24 proc dobrych ocen. Senat - 29 proc, zaś o tym, że samorząd dobrze pracuje przekonanych było 70 proc Polaków.

Nie ma wyboru. Polska polityka po prostu nie może pozostać równie szpetna jak obecnie i nie do przyjęcia dla zwykłych ludzi. Powtórzyć wypada znane powiedzenie, że Polska to sprawa zbyt poważna, żeby ją powierzyć zawodowym politykom z partyjnych central...

ŁUKASZ PERZYNA



MWS w latach 2016-2021

9 października 2021 roku odbędzie się Zjazd Stowarzyszenia Mazowiecka Wspólnota Samorządowa. Podczas Zjazdu zostanie podsumowana mijająca kadencja Zarządu (od 10.2016 do 10.2021) oraz zostaną wybrane nowe władze MWS. Na poniższej fotorelacji przypominamy kilkanaście wybranych wydarzeń których MWS była inicjatorem w ostatnich latach. Jest to tylko część, ponieważ w tym czasie MWS była organizatorem lub współorganizatorem ponad 100 różnego rodzaju inicjatyw. Ze wszystkimi projektami można zapoznać się na stronie www.mws.org.pl



1.10.2016 - Zjazd sprawozdawczo-wyborczy MWS



23.03.2017 - Konferencja Reforma edukacji - szanse, zagrożenia. Piastów



04.06.2017 - 17 Dzień Dziecka w Iłowie



05.06.2017 - Spotkanie Klubu gospodarczego MWS z Markiem Jurkiem



19.05.2017 - Konferencja MWS w Radomiu



23.09.2017 - Forum Północnego Mazowsza w pow. sochaczewskim



27.01.2018 - Konferencja Bezpartyjni samorządowcy na Mazowszu i w Warszawie



26.08.2018 - Odświeżenie Kolumny Niepodległości w Howie



21.10.2018 - Wybory samorządowe 2018



30.10.2018 - Konferencja Jak odkorkować Warszawę?



19.11.2018 - Pierwsza Sesja Sejmiku Mazowieckiego z udziałem Bezpartyjnego radnego Konrada Rytla



02.03.2019 - II Konferencja Polska Fair Play w Warszawie



06.04.2019 - Konferencja programowa MWS w Warszawie



04.06.2019 - Żoliborz dla Niepodległej w 30 rocznicę czerwca 1989r.



czerwiec-listopad 2019 - Realizacja projektu
„Pamięć 1944. Miasto Piastów w czasie Powstania Warszawskiego”



13.10.2019 - Start w wyborach parlamentarnych Bezparytyjnych i Samorządowców



13.08.2020 - Wniosek o referendum w sprawie podziału Mazowsza



23.07.2020 - Klub Gospodarczy MWS - gość specjalny minister Piotr Naimski



17.09.2020 - Koncert Myśmy nie zapomnieli w CK Bemowo



12.2020 - Powołanie Ogólnopolskiej Federacji Bezpartyjni i Samorządowcy



04.03.2021 - Konferencja Do czego są potrzebni Bezpartyjni Samorządowcy w polityce? Warszawa



maj - czerwiec 2021 - Akcja Nie dla podziału Mazowsza



08.07.2021 - Spotkanie Klubu Gospodarczego MWS z Wojciechem Hermelińskim



26.08.2021 - KONFERENCJA: Samorząd i przedsiębiorcy w Polskim Łądzie. Warszawa

Podział Mazowsza od samego początku wydawał się absurdalny

Z **Pawłem Bednarczykiem**, burmistrzem Tłuszcza, rozmawia Łukasz Perzyna.

- Kilka lat temu byłem u Pana w Tłuszczu na promocji książki o reformie samorządowej „Kraj odzyskiwany”, którą napisałem wspólnie z Mariuszem Ambroziakiem. Spotkanie odbyło się w nowoczesnej bibliotece, zaskoczył mnie liczny udział mieszkańców, ich wielkie zainteresowanie. Rządzone przez Pana miasto okazało się świetnym polem do prezentacji właściwego tematu książki: sukcesu polskiej demokracji lokalnej. Jak udało się Panu przełamać stereotyp, że Tłuszcz to głównie węzeł kolejowy?

- Bez wątpienia impulsem do szybszego rozwoju miejscowości stała się budowa linii kolejowych, warszawsko-petersburskiej w 1862 roku i pilawsko-ostrołęckiej w 1897. Odtąd Tłuszcz stał się bardzo ważnym węzłem komunikacyjnym. Dzięki budowie stacji kolejowej i wspomnianych linii, podzieliła teren dotychczasowego folwarku i zaczęli przybywać nowi mieszkańcy, co wywarło pozytywny wpływ na handel i rzemiosło. Ludność przyciągały szczególnie warsztaty kolejowe i huta szkła uruchomiona w 1906 roku. Nie bez powodu nawet dziś mówi się, że Tłuszcz koleją stoi. Naszą siłą jest również bliskość stolicy. Czas dojazdu do centrum Warszawy samochodem lub pociągiem nie przekracza godziny. Dla wielu osób nasze miasto, jak i gmina jawią się, jako idealne miejsce do zamieszkania i założenia rodziny. Z jednej strony mamy tu większą ciszę i spokój, niż w miastach bezpośrednio przylegających do stolicy, a z drugiej w kilkadziesiąt minut możemy dojechać do Warszawy. Jako Burmistrzowi tej gminy zależy mi na przyciągnięciu nowych mieszkańców, a nie jest to możliwe bez zapewnienia im odpowiedniego poziomu infrastruktury. Wychodząc naprzeciw tym oczekiwaniom w ostatnich latach da się zauważyć znaczny wzrost wydatków na rozbudowę sieci wodociągowej, kanalizacyjnej oraz infrastruktury drogowej. Mieszkańcy chwalą sobie takie działania, bo dzięki nim żyją w bardziej nowoczesnym i zadbanym miejscu.

- Powiat wołomiński zwykle na PiS głosuje, dlaczego więc już trzy razy mieszkańcy Tłuszcza postawili na Pana, kandydata niezależnego, wspieranego przez Mazowiecką Wspólnotę Samorządową?

- Myślę, że wybory samorządowe są bardzo specyficzne. Ich wyjątkowość polega na tym, że głosuje się nie na partię polityczną, a na konkretną osobę. Zaryzykowałbym nawet stwierdzenie, że często, choć nie zawsze, kandydowanie z ugrupowania przeszkadza w zbudowaniu więzi z mieszkańcami, którzy są naszymi przyszłymi wyborcami. Wyborcy często już na samym początku są uprzedzeni do kandydatów popieranych przez PiS czy inną partię, co skutkuje późniejszym brakiem zaufania, bez którego nie da się wygrać wyborów. Podobna sytuacja ma miejsce w wielu gminach. Oczywiście, że bycie popieranym przez duże ugrupowanie ma wiele zalet, jednak szykując się do startu w wyborach trzeba zważyć plusy i minusy. Myślę, że moją największą siłą jest bycie niezależnym, co oznacza, że nie muszę uczestniczyć w politycznych rozgrywkach na szczeblu partyjnym. W 2010 roku, kiedy wygrałem po raz pierwszy wybory wielu wyborców podkreślało, że gminie potrzebna jest tzw. „świeża krew”. 3168 mieszkańców Gminy dostrzegło we mnie potencjał i energię do zmian na lepsze i oddało głos już w pierwszej turze. W ponownym głosowaniu ta liczba zwiększyła się do 4427 głosów. Taka liczba zapewniła mi wygraną wynikiem blisko 70,5%. Sukcesem kolejnych zwycięstw jest ciężka praca, wytrwałość oraz skuteczność. W 2020 roku obchodziłem 10-lecie na stanowisku Burmistrza Tłuszcza. Jak każdy jubileusz była to okazja do podsumowań oraz analizy minionych lat. Bez wątpienia dwukrotna wygrana wyborów samorządowych w I turze (2014 oraz 2018 rok) jest wynikiem poparcia przez mieszkańców planu, jaki mam na rozwój gminy i który sukcesywnie realizuję.

- Głównym sukcesem niezależnych samorządowców okazało się udarem-

nienie planów podziału Mazowsza na dwa województwa. Władza centralna pod presją Waszych protestów musiała się z dzielenia regionu wycofać. Jaką korzyść z porzucenia tych pomysłów odniosła mieszkańcy?

- Pomysł podziału województwa mazowieckiego na dwa województwa- Warszawę z przyległościami oraz na resztę Mazowsza, od samego początku wydawał mi się absurdalny. Im bardziej rząd podsycał nastroje społeczne, zachwalając korzyści płynące z takiego rozwiązania, tym częściej na światło dzienne wychodziły kontrowersyjne kwestie. Wcielenie w życie tego podziału doprowadziłoby do chaosu administracyjnego. Tą sytuacją rząd po raz kolejny udowodnił, że nie zależy mu na dobru samorządów, a jedynie na polityce. Myślę, że pomysł został porzucony głównie ze względu na kwestie finansowe i podział środków unijnych. Kwestia podziału województwa mazowieckiego jest przysłowiowym bumerangiem, który powraca raz na jakiś czas. W końcu pomysł miał swój początek w 2002 roku, potem powracał w latach 2006, 2010, 2015, a w jakimś sensie także w 2017 r. pod zmienioną nieco etykietą tworzenia Metropolii Warszawa. Nikt do końca nie wie, czemu ma służyć taka zmiana, bo od blisko 20 lat żaden z pomysłodawców nie przedstawił konkretnych popartych rzeczowym uzasadnieniem. Akcja „NIE dla podziału Mazowsza” pokazała, że mieszkańcy województwa również sprzeciwiają się temu rozwiązaniu. Gdyby Mazowsze zostało podzielone, gdzie znajdowałaby się nowa siedziba województwa? W Siedlcach? A być może w Radomiu lub Płocku? Dzięki wycofaniu się z tego pomysłu mieszkańców nie czeka przede wszystkim chaos organizacyjny oraz utrata środków na rozwój gmin.

- Rządowy Polski Ład komplikuje sytuację samorządów. Jak z perspektywy ośmiotysięcznego Tłuszcza postrzega Pan potrzebę rozwiązań, rekompensujących straty?

- Według wyliczeń ze strony natwojkoszt.pl, których licznik opiera



się na średnim ubytku w podatku PIT (26,8 proc.) Gmina Tłuszcz szacunkowo rocznie traci na programie „Polski Ład” 5 152 586 zł. Jest to kwota, którą Gmina rocznie przeznacza na działania związane z poprawą warunków życia mieszkańców. W praktyce to oznaczać będzie mniejsze wydatki na rozbudowę infrastruktury, oświetlenie czy poprawę warunków w placówkach oświatowych. Wszyscy mieszkańcy na tym stracą. Według obecnie obowiązujących stawek za te pieniądze można zbudować blisko 13 tys. km sieci wodociągowej lub 5,7 km sieci kanalizacji sanitarnej! Dla miast i gmin z całej Polski straty, w perspektywie najbliższych lat idą w setki miliardów złotych. Fundusz Polski Ład, który ma być programem ukierunkowanym na inwestycje lokalne w gminach, pozbawiony jest jasnych kryteriów podziału środków, co ma miejsce również w przypadku wielu projek-

tów rządowych. W takim przypadku miasto czy gmina są pozostawione bez ścieżki odwoławczej. Rząd postanowił co miesiąc przekazywać do budżetów samorządów z dochodów z PIT i CIT określoną kwotę. Zaniepokojony jestem również sposobem przekazywania środków w ramach rekompensaty. Ma to się odbywać na podstawie prognozowanych wpływów, co w efekcie może prowadzić do korekt i zagrożenia realizacji inwestycji. Oczywiście przedstawiciele rządu i resortu finansów zapewniają, że będzie się to odbywać bez zakłóceń, a dla samorządów stanie się „gwarancją dochodów i ułatwieniem przy planowaniu i realizacji budżetów”, jednak nie byłbym takim optymistą. Nie jest żadną tajemnicą, że na linii rząd-samorządy trwa spór o kwestie finansowe. Oczywiście jest dla mnie, że jeśli ktoś zmniejsza im dochody i nie ogranicza zadań, to powinien zrekompensować ten ubytek.

Otowski Oddział Powiatowy Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej z siedzibą w Karczewie powstał 2 lipca 2020r. Działalność samorządowa naszych członków i sympatyków datuje się wiele lat wcześniej a mianowicie od 2002r. Działaliśmy jako stowarzyszenie Wspólnota Samorządowa Powiatu Otwockiego.

Nasza współpraca z MWS ma także kilkunastoletnią historię, współpracowaliśmy m.in. w czasie wyborów samorządowych. Nasi członkowie, głównie z koła karczewskiego zdecydowali, że chcą dalej działać i rozwijać się na szczeblu gminy Karczew i po-

MWS w powiecie otwockim

wiatu. Tak powstał Powiatowy Oddział MWS.

W trakcie naszej wieloletniej działalności mieliśmy w swoich szeregach prezydentów Otwocka, burmistrzów, wójtów oraz wielu radnych gminnych i powiatowych. Koncentrowaliśmy się na pracy na rzecz naszych mieszkańców i naszych „małych ojczyzn”. W działalności społeczno-samorządowej liczą się czyny i zrealizowane deklaracje. Obieckanki i slo-

gany nie mają tu racji bytu. Dziś coraz częściej obserwuje się jednak, że mieszkańcy dają się „mamić” obietnicom na Facebooku, a nie dostrzegają co „władza” w rzeczywistości robi w terenie, aby poprawić ich warunki życia. A tu panuje często totalny marazm.

Samorząd, także na poziomie gmin wiejskich i miejsko-wiejskich, coraz bardziej jest zawłaszczany przez partie. Ogromna większość Polaków (ok. 98%)

nie należy do partii. To samorządowcy lokalni zmienili po roku 1990 oblicze naszego kraju. Uważam, że lokalne stowarzyszenia społeczno-samorządowe są najlepszą platformą do działania w terenie. Dla naszym członków i sympatyków zawsze ta idea była nadrzędna i tym się kierowaliśmy.

**DARIUSZ ŁOKIETEK - PRZEWODNICZĄCY
ODDZIAŁU POWIATOWEGO MWS Z SIEDZIBĄ
W KARCZEWIE**



Lokalni liderzy MWS

Zapraszam na cykl wywiadów z przedstawicielami Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej w terenie, lokalnymi liderami. W tym numerze Samorządności na pytania odpowiada: Rafał Pazio - Przedstawiciel zarządu MWS oddział Powiat Wołomin

DOMINIK ŁĘŻAK - RZECZNIK MWS



Dominik Łęzak: Jest Pan jednym z liderów Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej w powiecie wołomińskim. Proszę najpierw przedstawić swoją osobę w kilku zdaniach (wykształcenie, doświadczenie zawodowe/samorządowe, aktywność społeczna i inne ważne kwestie).

Rafał Pazio: Nigdy nie patrzyłem na siebie, jako na lidera. We Wspólnocie Samorządowej fascynująca była właśnie wspólnotowość, grupa, wspólne działania, wyrastające z najmniejszych inicjatyw lokalnych. Były one odwrotnością centralizmu i rozrostu państwa. Moje wykształcenie ma humanistyczny charakter. Zawodowa droga prowadziła przez pracę nauczyciela, redaktora w wydawnictwie ogólnopolskim, a także wydawnictwach lokalnych, a od kilku lat mam też zaszczyt pracować na rzecz Gminy Wołomin w Samorządowej Instytucji Kultury w Ossowie, miejscu związanym z wielkim zwycięstwem Polaków w 1920 roku. W ramach moich działań dziennikarskich od ponad 20 lat wiążę się z gazetą „Najwyższy CZAS!”. To wydawnictwo konserwatywno – liberalne, o profilu wolnościowym i wolnorynkowym. Lokalnie swoją działalność we Wspólnocie łączę z aktywnością w ruchu wolnościowym. Lubię angażować się w różne inicjatywy. Przynosi to wiele satysfakcji. Na zdjęciu do wywiadu stoję z żoną Kasią przy stoisku dożynek parafialnych (wrzesień 2021) w rodzinnych Duczach (gmina Wołomin).

R. Pazio: Nigdy nie patrzyłem na siebie, jako na lidera



DŁ: Teraz proszę scharakteryzować swój powiat. Czym się wyróżnia na tle innych powiatów? Jakie są jego mocne i słabe strony?

RP: Powiat wołomiński jest obszarem bardzo dużym. W nim 12 gmin. Łączy miasta, gminy wiejskie i sołectwa. Ma duży potencjał. Z jednej strony blisko do Warszawy, z drugiej wiele terenów zacisznych, otwartych na różnorodne przedsięwzięcia. Poza tym bardzo dużo wspaniałych, otwartych na działanie i na siebie, pomocnych ludzi. Dzięki temu rozmowa o tym, co należy zrobić, w jakim kierunku zmierzać odbywa się w otwartej na dialog społeczności. Co prawda pojawiają się spływające z „góry” tendencje do polaryzacji. Staramy się nie dać tym tendencjom, chociaż czasami o postawie samorządowców przesądzały różne dofinansowania z instytucji centralnych. Wtedy zauważamy pewne „uszczywnienie” postaw. Ale powiat wołomiński to nasza „Mała Ojczyzna”. Z cierpliwością

znosimy to, czego nie możemy zmienić od razu. Staramy się angażować w taki sposób, żeby zmiana była możliwa w nieodległej przyszłości.

DŁ: Dlaczego podjął się Pan aktywności na rzecz struktur lokalnych MWS? Co może Pan wnieść do organizacji?

RP: Pełniejsze zaangażowanie na rzecz struktur MWS w powiecie wołomińskim podjąłem w 2006 roku. Przekonali mnie ludzie z dużym doświadczeniem, którzy pracowali na rzecz samorządu. W powiecie wołomińskim Mazowiecka Wspólnota Samorządowa wniosła wiele dobrego w ramach działań m.in. organizacyjnych, tożsamościowych, merytorycznych dotyczących wielu dziedzin życia publicznego. Lubię angażować się na rzecz podtrzymywania zdolności organizacyjnych naszego oddziału MWS. Staram się podejmować przeróżne przedsięwzięcia dotyczące spraw bieżących. Chętnie podążam także za wyzwaniem z zakresu odkrywania tajemnic historii lokalnej.

DŁ: Jakie działania są podejmowane lub będą podejmowane wkrótce przez strukturę wołomińską, aby zainteresować mieszkańców działalnością MWS i zachęcić ich do współpracy w formie pośredniej lub bezpośredniej?

RP: Obecnie podejmowane są prace na rzecz ukształtowania nowego systemu

komunikacji wewnętrznej i zewnętrznej. Zmieniają się media, mieszkańcy poszukują informacji podążając za nowoczesnymi rozwiązaniami. Od kilku miesięcy łatwiej o organizację otwartych spotkań, dlatego warto też powrócić do organizacji przedsięwzięć, nazwijmy to, programowych. Myślę, że w niedługim czasie ważne będzie podjęcie inicjatywy dotyczącej zorganizowania otwartej debaty na temat wpływu nowych, rządowych rozwiązań na sprawy oraz oczekiwania mieszkańców i lokalnych społeczności.

DŁ: są cele krótkoterminowe i długoterminowe Pana jako osoby zaangażowanej lokalnie?

RP: Krótkoterminowy cel to otwarcie środowiska na nowe tendencje komunikacyjne. Długoterminowy, to przygotowanie do startu w wyborach samorządowych. Otwarcie na wiele środowisk, zarysowanie ciekawych celów programowych, aby mieszkańcy mogli być reprezentowani na różnych szczeblach samorządów, a ich sprawy były rozwiązywane.

DŁ: Dlaczego warto przystąpić do stowarzyszenia jakim jest Mazowiecka Wspólnota Samorządowa?

RP: To doświadczone środowisko, o długiej tradycji, otwarte na nowoczesność, skupiające ludzi myślących zdroworozsądkowo.

DŁ: Czy „Gazeta Samorządność”, która jest przygotowywana przez działaczy i sympatyków MWS jest potrzebna? Jeśli tak to dlaczego? Który tekst (artykuł/wywiad) z ostatniego numeru gazety zapamiętał Pan najbardziej?

RP: Wydawanie gazety to zawsze wielki wysiłek. To tradycyjne medium, które utrwała ważne zagadnienia. Wielką wartością jest wspólne przygotowywanie wydawnictwa. Lubię czytać wypowiedzi ukazujące różne spojrzenia dotyczące rozwiązań ważnych spraw mieszkańców, także teksty przedstawiające wspomnienia dotyczące np. początków samorządu po 1989 roku.

DŁ: Jak wygląda dystrybucja „Gazety Samorządność” na Pana terenie żeby jak największa liczba mieszkańców mogła się z nią zapoznać?

RP: Liderzy, którzy otrzymują część nakładu kolportują do liderów w poszczególnych gminach i gazeta dociera do czytelnika.

DŁ: W jaki sposób osoby chętne do działania na Pana terenie mogą się kontaktować?

RP: W tym momencie osoby, które nie mają kontaktu z liderami w gminach zachęcamy do kontaktu z biurem Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej w Warszawie z prośbą o przekazanie informacji do struktur w powiecie wołomińskim.

Szczepienia przeciw COVID-19 w Sochaczewie poza kolejnością

Informacje z początku roku 2021 dotyczące możliwości zaszczepienia osób spoza wyznaczonych grup w Sochaczewie obiegły nie tylko lokalne media, ale i wzbudziły spore emocje na arenie ogólnopolskiej. Radni miasta Sochaczew oraz powiatu i gmin złożyli w tej sprawie pismo do kilku instytucji domagając się kontroli procesu wakcynacji. Od kilku miesięcy próbowaliśmy ustalić czy dokonano kontroli i jakie są jej wyniki.

Narodowy Fundusz Zdrowia przeprowadził kontrolę związaną ze szczepieniami w Sochaczewie. Okres, który objęła kontrola to 01.01.2021 r., 24.02.2021 r., 26.03.2021 r. oraz 29.03.2021 r. Jej wyniki publikuję poniżej. Zanim jednak przejdę do podsumowania i odpowiedzi z NFZ przypomnę cały proces jaki odbył się w związku uzyskaniem odpowiedzi na zadane pytania w związku akcją szczepień dla wyznaczonych grup zawodowych i ewentualnych nieprawidłowości w Sochaczewie:

04.01.2021 – Polsat News opublikował informację o zaszczepieniu się poza kolejnością starosty sochaczewskiego Jolanty Gonty w terminie „0”

06.01.2021 – wystosowaliśmy list otwarty do pełniącego obowiązki w tym czasie dyrektora szpitala i dwóch zastępców

07.01.2021 – konferencja starosty sochaczewskiej Jolanty Gonty

25.01.2021 – wystosowaliśmy pismo do NFZ o przeprowadzenie kontroli w szpitalu w Sochaczewie dotyczącej szczepień poza kolejnością w terminie „0”

Kolejno w kwietniu były ponaglenia z mojej strony w sprawie otrzymania odpowiedzi, w międzyczasie Pani Starosta zajmuje stanowisko w sprawie szczepień

20.05.2021 – kancelaria prawna przysłała do jednej z radnych która się podpisała pod tym listem otwartym, pismo aby wystosowała przeprosiny na łamach portalu e-Sochaczew. Narzucono jak mają brzmieć i wyglądać przeprosiny.

02.09.2021 – e-mail do NFZ do pana zastępcy Krzysztofa Urbana z zapytaniem na jakim etapie jest kontrola Szpitala Powiatowego w Sochaczewie.



9 września br. otrzymuję odpowiedź od p.o. zastępcy dyrektora Ewelina Milewska-Mackiewicz o wynikach kontroli, której treść jest następująca:

W odpowiedzi na Pana e-maila z 02.09.2021 r. w sprawie kontroli Szpitala Powiatowego w Sochaczewie w zakresie wykonania szczepienia przeciw COVID-19 w terminie „0”, osobom spoza tej grupy informuję, że Terenowy Wydział Kontroli VII w Warszawie Departamentu Kontroli Narodowego Funduszu Zdrowia przeprowadził w dniach 26.04.2021 r. – 24.08.2021 r. kontrolę

w podmiocie leczniczym – Zespół Opieki Zdrowotnej „Szpitala Powiatowego” w Sochaczewie, ul. Batalionów Chłopskich 3/7, 95-500 Sochaczew.

Tematem kontroli była „Realizacja Narodowego Programu Szczepień przeciw COVID-19 i rozliczanie produktów określonych w załączniku nr 1 do Zarządzenia Prezesa Narodowego Funduszu Zdrowia w sprawie zasad sprawozdawania oraz warunków rozliczania świadczeń opieki zdrowotnej związanych z zapobieganiem, przeciwdziałaniem i zwalczaniem COVID-19, obowiązującego w okresie objętym kontrolą: 01.01.2021 r., 24.02.2021 r., 26.03.2021 r., 29.03.2021 r.”.

Kontroli poddano wykonanie 692 szczepień ochronnych przeciw COVID-19 w ww. okresie.

W toku kontroli stwierdzono następujące nieprawidłowości:

1. Nieuzasadnione zaszczepienie 11 osób (1,6 % poddanych kontroli) z uwagi na brak dokumentów potwierdzających uprawnienia do szczepienia ww. osób jako rodziny pracowników Szpitala. Powyższe działanie było niezgodne z kolejnością szczepień, wynikającą z przyjętego w Narodowym Programie Szczepień harmonogramu i podziału na kolejne etapy szczepień przeciw COVID-19. Zgodnie z obowiązującymi w okresie objętym kontrolą zasadami, osoby te powinny być zaszczepione nie w etapie „0” lecz w późniejszym terminie.

2. Wykonanie jednego szczepienia bez wystawionego skierowania. Skierowanie zostało wystawione po zaszczepieniu.

W związku ze stwierdzonymi nieprawidłowościami wydano zalecenia pokontrolne. Świadczeniodawca pismem z dnia 02.09.2021 r. przedstawił informację o wykonaniu zaleceń pokontrolnych.

ADAM KŁOCH – PRZEWODNICZĄCY MWS SOCHACZEW

Trybunał Stanu czy sąd powszechny?

To często zadawane pytanie studentom prawa na egzaminie z prawa konstytucyjnego. Dotyczy odpowiedzialności karnej i konstytucyjnej osób sprawujących funkcję prezydenta, premiera, ministrów, prezesa NBP i NIK, członków Krajowej Rady Radiofonii, posłów i senatorów. Odpowiedź na to pytanie nawet dla adepta prawa nie jest trudna, tym bardziej wydawałoby się, iż najmniejszego problemu nie powinien mieć prokurator.

I tu zaskoczenie, bowiem Prokurator Rejonowy Warszawa Śródmieście odmówił wszczęcia śledztwa w sprawie niedopełnienia obowiązków przez Ministra Zdrowia poprzez nie ogłoszenie naboru na stanowisko Głównego Inspektora Sanitarnego, uzasadniając swoje postanowienie brakiem możliwości pociągnięcia do odpowiedzialności karnej ewentualnego sprawcy przestępstwa z uwagi na fakt, iż nie podlega on orzecznictwu polskich sądów karnych. Według prokuratora, Minister Zdrowia jako członek Rady Ministrów w związku z zajmowanym stanowiskiem ponosi odpowiedzialność jedynie przed Trybunałem Stanu.

Powyższe stanowisko należy uznać za niezgodne z obowiązującym prawem z następujących powodów.

Zgodnie z art.198 Konstytucji RP za naruszenie Konstytucji lub ustawy, w związku z zajmowanym stanowiskiem lub w zakresie swojego urzędowania odpowiedzialność konstytucyjną przed Trybunałem Stanu ponoszą między innymi członkowie Rady Ministrów, co nie oznacza, że nie podlegają orzecznictwu polskich sądów karnych za popełnione przestępstwa, bowiem czym innym jest odpowiedzialność konstytucyjna, a czym innym odpowiedzialność karna. Analogicznie, określona w art. 156 ust. 1 Konstytucji RP możliwość pociągnięcia członków Rady Ministrów do odpowiedzialności karnej za przestępstwa popełnione w związku z zajmowanym stanowiskiem przed Trybunałem Stanu nie wyłącza sama przez się dopuszczalności postępowania karnego przed sądem powszechnym. Dopiero postawienie w stan oskarżenia przed Trybunałem Stanu stwarza stan zawisłości, która wyłącza postępowanie przed sądem powszechnym. Zgodnie z art. 2 ust. 4a, ustawy o Trybunale Stanu, jeżeli przeciwko członkowi Rady Ministrów wszczęto postępowanie przygotowawcze o przestępstwa popełnione w związku z zajmowanym stanowiskiem, prokurator jest zobowiązany niezwłocznie powiadomić o tym Marszałka Sejmu.

W oficjalnej wykładni art. 156 ust.1 Konstytucji RP uznano subsydiarny charakter odpowiedzialności karnej członków rządu przed Trybunałem Stanu. Przesądziła o tym interpretacja art.156 ust. dokonana przez Trybunał Konstytucyjny, a także stanowisko zajęte przez Sąd Najwyższy w uzasadnieniu postanowienia z 25 marca 1997 r. (sygn. akt U KKN 235/96).



Rozstrzygnięcie Trybunału Konstytucyjnego stanowiło odpowiedź na pytanie zadane przez Sąd Okręgowy w Warszawie w związku ze sprawą gen. Wojciecha Jaruzelskiego, oskarżonego o sprawstwo kierownicze masakry robotników na Wybrzeżu w 1970 r. Sąd zadał pytanie po tym jak obrońca Wojciecha Jaruzelskiego złożył wniosek o umorzenie postępowania ponieważ twierdził, że członek Rady Ministrów (Wojciech Jaruzelski był szefem MON) może odpowiadać jedynie przed Trybunałem Stanu. „Jeśli Trybunał Stanu, z jakichś powodów rozpatrując odpowiedzialność konstytucyjną ministra, nie pociągnąłby go do odpowiedzialności karnej, to sąd powszechny jest kompetentny postawić taką osobę w stan oskarżenia”, mówił w ustnym uzasadnieniu wyroku ówczesny Prezes Trybunału Konstytucyjnego prof. Marek Safjan. Inne orzeczenie – zdaniem Trybunału Konstytucyjnego – byłoby zaprzeczeniem konstytucyjnej zasady równości obywateli wobec prawa i zasady legalizmu, czyli ciężącego na państwie obowiązku ścigania przestępstw.

W wyroku z 21 lutego 2001 r. sygn. akt P12/00 Trybunał Konstytucyjny stwierdził, że dopuszczalna jest odpowiedzialność członka rządu przed sądem powszechnym za przestępstwo popełnione w związku z zajmowanym stanowiskiem, w sytuacji gdy Sejm nie podjął uchwały o pociągnięciu do odpowiedzialności przed Trybunałem Stanu. W tymże wyroku Trybunał Konstytucyjny orzekł, iż „wyrażona w art.7 Konstytucji zasada legalizmu w odniesieniu do procedury karnej

oznacza bezwzględny obowiązek ścigania przestępstw; jej głównym celem jest pociągnięcie do odpowiedzialności każdego sprawcy”. W uzasadnieniu wyroku stwierdził także, iż w myśl art.156 Konstytucji, który dotyczy odpowiedzialności członków Rady Ministrów, a więc również Ministra Zdrowia, przy uwzględnieniu zasad legalizmu (art.7) i równości (art. 32) Konstytucji kognicja czyli właściwość Trybunału Stanu w zakresie odpowiedzialności członka Rady Ministrów za przestępstwo nie jest automatyczna ani wyłączna.

Przed wydaniem wyroku przez Trybunał Konstytucyjny sposób konstytucyjnego unormowania odpowiedzialności karnej członków Rady Ministrów przed Trybunałem Stanu i sądami powszechnymi stanowił przedmiot zainteresowania m. in. prof. dr hab. Ryszarda Mojaka „Odpowiedzialność prawna członków Rady Ministrów w świetle Konstytucji RP z 2 kwietnia 1997 r.” oraz prof. dr hab. Romualda Kmiecika „Jurysdykcja sądów powszechnych w sprawach o przestępstwa członków Rady Ministrów, Państwo i prawo 2000, nr1(647)”, których poglądy są zbieżne z wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego.

Tym bardziej niezrozumiałe jest stanowisko prokuratora zawarte w postanowieniu odmawiającym wszczęcia śledztwa na podstawie art.17 par.1 pkt 8 k.p.k. wobec faktu, że ewentualny sprawca nie podlega orzecznictwu polskich sądów karnych, bowiem o ile można nie znać poglądów wyrażonych w naukowych opracowaniach wyżej wymienionych, to wyrok Trybunału

art.7 Konstytucji t. j. zasadę legalizmu oznaczającą w odniesieniu do procedury karnej obowiązek ścigania przestępstw w celu pociągnięcia do odpowiedzialności każdego sprawcy, wyrażoną także w art. 10 k.p.k.

Prokurator odmawiając wszczęcia śledztwa uzasadnił swoje stanowisko okolicznością, iż Minister Zdrowia jako członek Rady Ministrów ponosi odpowiedzialność konstytucyjną przed Trybunałem Stanu i dlatego jako ewentualny sprawca nie podlega orzecznictwu polskich sądów karnych. Z tym stwierdzeniem nie można się nie zgodzić, z tym że zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa nie dotyczyło pociągnięcia Ministra Zdrowia do odpowiedzialności konstytucyjnej, gdzie właściwym jest wyłącznie Trybunał Stanu, tylko do odpowiedzialności karnej, gdzie właściwym jest sąd powszechny, chyba że wcześniej postawiony zostałby w stan oskarżenia przed Trybunałem Stanu.

Zawiadamiając prokuraturę o popełnieniu przestępstwa przez obecnego Ministra Zdrowia nie chodziło o jego odpowiedzialność konstytucyjną, gdyż jest oczywiste, że zgodnie z ustawą o Trybunale Stanu tylko Prezydent i 115 posłów może złożyć Marszałkowi Sejmu wniosek o pociągnięcie do odpowiedzialności konstytucyjnej członka rządu. Ponadto odpowiedzialność konstytucyjna jest, co potwierdził Trybunał Konstytucyjny w swoim orzeczeniu, „odpowiedzialnością dodatkową, wykraczającą ponad tę, którą ponoszą wszyscy inni obywatele uzasadnioną potrzebą penalizacji działania osób sprawujących najwyższe stanowiska w państwie, które są szkodliwe społecznie i bezprawne, a nie zawsze rodzące odpowiedzialność karną”.

Błędna odpowiedź studenta na egzaminie skutkuje negatywną oceną, w przypadku prokuratora to tylko wstyd.

MAREK CZARNECKI

Dotrzyj do każdego klienta

nowoczesną stroną internetową

ZAMÓW DARMOWĄ WYCENĘ

MPGMEDIA.PL



Dominik Łęzak: Panie Burmistrzu, proszę podsumować Forum Ekonomiczne w Karpaczu 2021 z perspektywy samorządowca.

Grzegorz Szuplewski: Forum Ekonomiczne od dwóch lat organizowane jest w Karpaczu. W porównaniu z rokiem ubiegłym widać było wyraźne różnice: ponad dwukrotnie więcej uczestników, rozbudowana infrastruktura w przestrzeni wokół głównego miejsca obrad, czyli Hotelu Gołębiowski, złagodzone przepisy pandemiczne - bez bramek przy wejściu, mierzenia temperatury i konieczności noszenia masek. Ale za to podczas odbioru identyfikatorów i materiałów konferencyjnych wymagano okazania potwierdzenia zaszczepienia. Nie zmieniło się jedno, najważniejsze - bogactwo tematów paneli dyskusyjnych i dobór kompetentnych uczestników wszystkich debat. Tegoroczne Forum potwierdziło trafność tej formy debaty publicznej i swoją otwartość na pluralizm wyrażanych poglądów.

DŁ: Które panele dyskusyjne uznał Pan za najciekawsze i dlaczego?

GSz: Oczywiście te, które bezpośrednio dotyczyły spraw samorządowych w tym dosyć niepewnym czasie. A więc finanse - czy samorządy tracą na Polskim Ładzie czy nie, jeśli tracą - to ile, czy raczej ma np. Związek Miast Polskich, który na podstawie własnych wyliczeń przedstawił prognozę strat, czy Ministerstwo Finansów podające znacząco inne dane. To ważne, bo np. dla Piastowa wg ZMP

G. Szuplewski: Forum Ekonomiczne w Karpaczu potwierdziło trafność tej formy debaty publicznej

Wywiad z Grzegorzem Szuplewskim Burmistrzem Piastowa po zakończeniu Forum Ekonomicznego w Karpaczu przeprowadził Dominik Łęzak - rzecznik MWS.



stracimy ok. 10 mln zł, a wg MF możemy nawet zyskać do ok. 5 mln zł. Dzisiaj nie wiemy na pewno nic konkretnego i to budzi niepokój, bo przecież wszystkie samorządy przystępują właśnie do konstrukcji budżetów na rok 2022. Drugi obszar mojego zainteresowania to sprawy klimatu, energii i troski o środowisko. Niezwykle ważne z punktu widzenia odpowiedzialności za podejmowane decyzje, ale też szukania perspektywy finansowego wsparcia dla ambitnych planów. My, tak inne samorządy jesteśmy przygotowani na takie działania, mamy bardzo ambitne plany i szukamy środków do ich realizacji. Kolejne ciekawe tematy to problemy polityki międzynarodowej, szczególnie w kontekście głównej

osi przewodniej tegorocznego Forum, czyli szukania przywództwa europejskiego. Czy warto szukać tego przywództwa, gdzie i w jaki sposób - ciekawe debaty, ale oczywiście bez wyraźnej odpowiedzi na te ważne skądinąd pytania. Europa, a szczególnie UE jest w wyraźnym kryzysie i chyba wszyscy to widzą. A więc odpowiedzialni za losy naszego kontynentu przywódcy państw i narodów muszą wyłonić nowy rodzaj przywództwa - nie ma na dziś ważniejszego dla nich zadania.

DŁ: Forum było znakomitą okazją do rozmów z innymi samorządowcami z terenu RP i nie tylko. O czym dyskutowano najczęściej? Co trapi obecnie władarzy gmin?

GSz: Jak już wspominałem - duża niepewność i obawa o mniejsze wpływy do budżetów przy rosnących zadaniach. Brak jasno określonych zasad co do rekompensaty ubytków z tytułu choćby mniejszych wpływów z PIT, jednego z najważniejszych źródeł dochodów gmin. Istnieje uzasadniona obawa, że samorządy poniosą znaczne straty i ta obawa dominuje dziś w rozmowach wójtów, burmistrzów i prezydentów. No i oczywiście skarbników gmin.

DŁ: Dlaczego warto brać udział w takich wydarzeniach jak Forum Ekonomiczne w Karpaczu?

GSz: Forum Ekonomiczne ma swoją ugruntowaną wysoką rangę, otwartej debaty na najważniejsze tematy polityczne, gospodarcze i społeczne, tak w wymiarze krajowym jak i międzynarodowym. Nie bez powodu nazywane jest „polskim Davos”. Świetnie zorganizowane, na wysokim poziomie merytorycznym i - co szczególnie ważne w tych czasach - bezpieczne. To świetna okazja do rozmowy i wymiany poglądów na właściwie każdy temat. Prawdziwie wartościowe miejsce spotkania i prawdziwego dialogu - w przyjaznej dla każdego atmosferze.

FOT: FB FORUM EKONOMICZNE

Forum Ekonomiczne w Karpaczu 2021 było pełne różnorodnych paneli. Eksperti, prezesi oraz menadżerowie nie tylko polskich spółek dzielili się doświadczeniem oraz dyskutowali na temat przyszłości. Bazując na wydarzeniach z ostatniego roku, które można określić pod hasłem repolonizacji mediów, wiele paneli obfitowało w dyskusje na temat przyszłości mediów. Swoim doświadczeniem z forum dzieli się Robert Zalikhov - wiceprzewodniczący warszawskiego oddziału Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej, członek zarządu MPG Media, a zarazem rzecznik prasowy Grupy portali CMC Media.

AB: Jak ocenia pan stan polskich mediów?

RZ: Ważne podkreślić na start że musimy się skupić na mediach internetowych, gdyż to jest nie tylko przyszłość, a nawet teraźniejszość.

AB: Czyli gazety i telewizja są już po za wyjściem?

RZ: Skupienie się na internecie oznacza to że te media będą nadawały ton. Gazety i telewizja pozostaną z nami, lecz przebiorą inną formę.

AB: Jakies przykłady?

RZ: Oczywiście, już dzisiaj widzimy że gazety stają się nie codziennym źródłem informacji lecz bardziej źródłem opinii, komentarzy oraz wywiadami z ekspertami.

AB: A telewizja?

RZ: Przede wszystkim pozostanie jako główny rodzaj przekazu państwowego. Jest to związane głównie z tym że internet dzisiaj nie jest regulowany. A przekaz narodowy, politycz-

R. Zalikhov: sytuacja mediów niezależnych jest trudna



ny, powinien być jednolity i nie ma tu miejsca na fake newsy z którymi w internecie mamy do czynienia.

AB: No to przechodząc do internetu jaką rolę odegrają media lokalne?

RZ: Przede wszystkim trzeba powiedzieć że media lokalne muszą mieć określony cel. Z prezesem Zoltan Varga właścicielem węgierskiego holdingu Central Group odbyliśmy rozmowę na temat czy media są misją czy biznesem.

AB: I jaki wynik?

RZ: To zależy. Na pewno media nie są w stanie spełnić misji jeżeli nie mają finansowa-

nia. W tym momencie stają się słabe i potencjalnie przekupne przez sponsorów.

AB: Jak możemy tego uniknąć?

RZ: Sytuacja mediów niezależnych jest trudna, ciężko jest na rynek wejść i tym bardziej ciężko się utrzymać. W podobny sposób wypowiedział się wiele panelistów między innymi Prezes Grupy Polska Press Tomasz Przybek.

Na pewno łatwiej jest funkcjonować w ramach grupy lub stowarzyszenia mediów. W ten sposób jesteśmy w stanie przebić się do większych reklamodawców lub łatwiej pozyskiwać finansowanie.

AB: Czyli przyszłość mediów lokalnych jest w grupach?

RZ: Na pewno to jest kolejny krok. Aczkolwiek wydaje mi się że rynek polski opóźnia się pod kątem zachodnich partnerów.

AB: Czy to jest powiązane z wyjściem zagranicznych firm z naszego rynku?

RZ: Poniękad, pomyślmy w jaki sposób dzisiaj media internetowe pozyskują użytkowników. W dużym uproszczeniu mamy 3 źródła, Wyszukiwarka, Media Społecznościowe oraz bezpośrednie wejścia.

AB: Brzmi jak trzy stabilne źródła.

RZ: Tak, z tym że w ramach tych źródeł mamy partnerów monopolistycznych. Głównie chodzi o Google oraz Facebook. To oni są dzisiaj regulatorami i narzucają reguły gry. Nie mamy co liczyć na to że czytelnicy zaczną więcej wchodzić bezpośrednio na ulubione domeny, ta grupa niestety raczej będzie spadała, gdyż często informacja jest podsuwana użytkownikom i nie muszą jej szukać.

AB: A co na to eksperci?

RZ: Niestety w Polsce dzisiaj głównie się dyskutuje na tematy bardziej emocjonujące...

AB: Czyli?

RZ: Na temat utracanej etyki mediów internetowych lub narodowości mediów. Oczywiście to są ważne pytania i trzeba o tym rozmawiać. Lecz nie trzeba zapominać o rozwoju.

AB: To w czym pana zdaniem będzie rozwój mediów?

RZ: Wydaje mi się że tak samo jak przejście na internet było pewnym uproszczeniem oraz obcięciem kosztów względem druku lub telewizji. Podobnie odejdzie się od portali internetowych w lokalnym wydaniu i przejdzie się na media społecznościowe. Jest to naturalne skrócenie ścieżki dotarcia do użytkownika. A poza tym media lokalne często przekazują wiadomości które są dość lakoniczne w przekazie i nie zawsze wymagają 3000 znaków.

WYWIAD PRZEPROWADZIŁA ALINA BELSKA -
RZECZNIK STOWARZYSZENIA KLUBMOZLIWOSCI.ORG



A. Neumann: Zarządzając miastem trzeba podejmować trudne decyzje

Specjalnie dla Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej wywiad z prezydentem miasta Gliwice Adamem Neumannem - przeprowadził Dominik Łęzak - rzecznik MWS.

AN: Biorąc pod uwagę poziom emocji jaki obserwujemy w polityce krajowej nie wykluczam żadnego scenariusza. Mam wrażenie, że od dawna w Warszawie ważniejsze są walki frakcji i sprawy trzeciorzędne z punktu widzenia obywateli. Spór polityczny ma bardzo dużą temperaturę i nie podejmuję się przewidywania, w którą stronę potoczą się sprawy.

DŁ: Wielu samorządowców krytykuje pomysły przedstawiane w ramach Polskiego Nowego Ładu dla samorządu. Podczas III Konferencji on-line Ogólnopolskiej Federacji Bezpartyjnych i Samorządowców padło wiele negatywnych opinii. Jak jest Pana zdanie?

AN: Moje podejście do tego tematu jest proste. Jestem za obniżaniem podatków, ale jeśli ma się to odbyć kosztem mniejszych przychodów dla gmin bez zmniejszenia liczby realizowanych przez samorząd zadań, to pomysł jest nieuczciwy. Pomysł polegający z grubsza na tym, żeby obniżyć podatków finansować z budżetów samorządów jest również szkodliwy dla mieszkańców. Zwłaszcza tych o najniższych dochodach, którzy najbardziej zależą od usług publicznych, które w Polsce świadczą głównie samorządy. Straty w dochodach będą bolesne dla Gliwic, ale ponieważ my przez lata dbaliśmy o solidne fundamenty miejskich finansów powinniśmy sobie z nimi poradzić. W wielu miejscach w kraju będzie jednak prawdziwy dramat. Nie podobają mi się również zmiany

dotyczące finansów ochrony zdrowia. Wszyscy chyba zgadzają się że obecny system jest niewydolny. Rząd nie przedstawia jednak systemowych pomysłów na poprawę sytuacji, tylko szuka dodatkowych środków w kieszeniach najbardziej przedsiębiorczych i zaradnych osób. Warto pamiętać, że nasza gospodarka i wszystkie wpływy do publicznej kasy opierają się właśnie na tych osobach, więc ich zwalczanie jest prostą drogą do katastrofy.

DŁ: W rankingach np. dot. jakości życia, Gliwice plasują się na wysokiej pozycji. Co stanowi o sukcesie miasta nie tylko w skali województwa śląskiego, ale również w skali kraju?

AN: Sądzę, że konsekwencja i myślenie o mieście w perspektywie dłuższej niż kolejne wybory. Żyjemy niestety w czasach rosnącego populizmu i polityków, którzy są w stanie zrobić bardzo dużo dla chwili poklasku w mediach społecznościowych. Zarządzając miastem trzeba czasem podejmować trudne decyzje, pokonywać często głośny opór grup interesu kierując się dobrem ogółu. To nie jest łatwe, ale taki sposób zarządzania przynosi dobre efekty, co potwierdzają wyniki rankingów, o których Pan wspomina.

DŁ: Z jakimi wyzwaniem zmierzy się Pan w drugiej połowie 2021 r.?

AN: Przed nami prace nad przyszłorocznym budżetem. Ten proces nigdy nie

jest łatwy, a w tym roku będzie trudniejszy, z uwagi na drastyczne straty jakie spowoduje wspomniany Nowy Ład. Musimy tak wszystko zaplanować, aby sprawy strategiczne dla miasta, kluczowe inwestycje, zabezpieczenie przeciwpowodziowe czy jakość usług publicznych nie ucierpiała z powodu nieodpowiedzialności rządzących.

DŁ: Jaka obecnie jest liczba mieszkańców Gliwic? Czy nowe osoby chętnie przyjeżdżają do Gliwic? Jakie działania podejmuje miasto, aby zachęcić potencjalnych nowych mieszkańców do zamieszkania?

AN: Gliwice liczą około 170 tys. mieszkańców. Mówię około, ponieważ w obecnym systemie prawnym nie da się właściwie określić tej liczby bardzo precyzyjnie. W Gliwicach zresztą z racji funkcjonowania w mieście Politechniki Śląskiej i dużej strefy ekonomicznej mamy bardzo wielu mieszkańców tymczasowych: studentów i pracowników firm. Niestety w oficjalnych statystykach obserwujemy raczej spadek liczby mieszkańców, którzy szczególnie często wyprowadzają się na leżące w bezpośrednim sąsiedztwie tereny wiejskie, ale pozostają związani z miastem zawodowo, czy posyłając dzieci do naszych szkół. Tutaj również spędzają czas wolny korzystając z oferty kulturalnej rozrywkowej czy gastronomicznej. Oczywiście staramy się ograniczać ten trend. Sądzę, że podstawą do takich działań są cho-

ciażby inwestycje mieszkaniowe. Mamy w Gliwicach dwie spółki komunalne, które w ostatnim czasie prowadzą bardzo intensywne inwestycje w mieszkania na wynajem, które oferujemy osobom płacącym PIT w mieście. Nazywamy to zresztą żartobliwie „mieszkaniem plus po gliwicu”. Nasz program różni się tym od rządowego, że faktycznie działa. W ramach niego powstają setki nowych mieszkań dla młodych mieszkańców.

DŁ: Proszę powiedzieć co mieszkańcy terenu woj. mazowieckiego mogliby zobaczyć w Gliwicach, gdzie warto się udać? Jakie atrakcje na nich czekają?

AN: Gliwice są z pewnością miastem, które warto odwiedzić. Mamy ciekawe zabytki na czele z historyczną wieżą Radiostacji. Kameralną i bardzo piękną starówkę, na której właśnie ograniczyliśmy znacząco ruch samochodowy. Jeśli uporamy się ostatecznie z pandemią dobrą okazją do odwiedzenia Gliwic będą z pewnością wielkie imprezy w Arenie Gliwice, jednej z największych w Polsce hal widowiskowo sportowych – porównywalnej z halą w Krakowie a większą od trójmiejskiej.

DŁ: Wybory samorządowe mają się odbyć w 2023 r. Czy podjął Pan już decyzję o ubieganiu się o reelekcję? Czy druga kampania byłaby trudniejsza czy łatwiejsza i dlaczego?

AN: Tak jak mówiłem wcześniej w Gliwicach nie funkcjonujemy skupiając się na najbliższej kampanii. Jesteśmy w środku kadencji. Prowadzimy wiele absorbujących projektów, czasu na decyzję o starcie w kolejnych wyborach jest jeszcze sporo.

DŁ: Dziękuję za rozmowę. Życzę wytrwałości w realizacji celów i zapraszam na spotkanie do siedziby MWS w Warszawie.

AN: Serdecznie dziękuję. Pozdrawiam sympatyków Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej!



Wywiad z Aliną Belską, rzecznikiem Stowarzyszenia „Klub Możliwości” przeprowadził Robert Zalikhov, wiceprezes Warszawskiego Oddziału Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej.

Robert Zalikhov: Cześć, Alino! Na początek powiedz, czym jest Klub Możliwości?

Alina Belska: Cześć, Robercie! Jeśli mam się streszczać, Klub Możliwości jest społecznością młodych osób, które przyjechały do Polski do liceum, na studia oraz mają zamiar tutaj się integrować, rozwijać oraz asymilować. Jest to inicjatywa, która powstała

Klub Możliwości

dzięki wysiłku małej grupy absolwentów Liceum Polonijnego Kolegium św. Stanisława Kostki w Warszawie. Początkowo, na nasze spotkania przychodziło średnio od 10 do 15 uczestników, obecnie mamy przyjemność gościć ponad 30 osób na spotkaniach rozwojowych. A propos spotkań, mamy 2 rodzaje spotkań: wcześniej wspomniane rozwojowe, na które

zapraszamy prelegentów z różnych obszarów i branż oraz integracyjne, do których możemy zaliczyć wszelkie formy integracji, takie jak wyjazdy, grille czy też nasze subkluby (siatkówki oraz gier planszowych). Prowadzimy również lekcje języka polskiego.

RZ: Brzmi interesująco. Rozumiem, że Klub jest stosunkowo młody?

AB: Masz rację. 12 grudnia kończy 2 lata i właśnie z tej okazji przygotowujemy się do wielkiego wydarzenia – Gali Możliwości, która będzie połączeniem części formalnej, czyli podsumowa-

nia naszej działalności w roku obecnym oraz dobrej zabawy.

RZ: Jest to naprawdę fantastyczny pomysł. Teraz mam takie pytanie, dlaczego ten Klub jest potrzebny w dzisiejszych czasach?

AB: Biorąc pod uwagę tendencję wzrostową osób przybywających z zagranicy (w tym repatriantów), osoby te szukają społeczności, w której mogą dzielić się własnymi spostrzeżeniami, opiniami, zadawać nurtujące pytania związane z nauką, trybem życia etc a także mieć wsparcie. Jesteśmy jak

najbardziej chętni, żeby im pomóc. Przerobiliśmy mnóstwo etapów na swojej drodze oraz mamy doświadczenie, którym chętnie się dzielimy.

RZ: Zaprawdę ma to sens. Kolejne pytanie brzmi: dlaczego Klub Możliwości powstał w ramach Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej?

AB: Doskonale wiemy, ile kosztują lokale na wynajem w Warszawie. Ze względu na to, iż jesteśmy osobami młodymi to nie mamy dużych funduszy na prowadzenie danej „działalności”, jeśli mogłabym się wysłowić w ten sposób. I w tym momencie pomocną dłoń wyciągnęła właśnie Wspólnota, za co jesteśmy jej bardzo wdzięczni. Pomimo tego, niektórzy nasi członkowie należą do grona MWS oraz biorą udział w jej rozwoju.

RZ: Alino, na koniec zapytam się jaka wygląda współpraca pomiędzy Klubem Możliwości a Mazowiecką Wspólnotą Samorządową?

AB: Mazowiecka Wspólnota Samorządowa systematycznie wspiera naszą działalność na różnych płaszczyznach. Mamy przyjemność gościć członków Wspólnoty na naszych spotkaniach, jak również publikować własne artykuły w miesięczniku „Samorządności”. Jest to doskonała okazja dla nas, młodej Polonii, rozwijać kompetencje dziennikarskie.

RZ: Dziękuję za podzielenie się informacją o Klubie oraz jego działalności.

AB: Ja również! Mam nadzieję, iż jeszcze będziemy mieli okazję porozmawiać o naszej wspólniejszej inicjatywie!



Piastów, 28.09.2021 r.

PODZIĘKOWANIE

Zarząd klubu piłki siatkowej MUKS TIE-BREAK PIASTÓW, pragnie serdecznie podziękować za udzielone wsparcie organizacyjne i finansowe Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej, która dostrzega istotną wartość funkcjonowania Klubu dla lokalnej społeczności. W sezonie 2021/2022 zawodnicy pierwszej drużyny będą występować w strojach z logo MWS (załącznik). Liczymy, że przyczyni się to do promocji i rozwoju Stowarzyszenia MWS na terenie woj. mazowieckiego.

Ze sportowymi pozdrowieniami

Prezes Klubu Tie-Break Piastów

Piotr Kowalik

Grupowe ubezpieczenie w pracy – korzystne dla pracownika i pracodawcy

Ubezpieczenie na życie jest niezbędnym elementem zabezpieczenia siebie i swoich bliskich. Oferty indywidualne zależą od wieku i stanu zdrowia ubezpieczonego. W dodatku nie ma gwarancji, że składka nie zmieni się np. za 5 lat, co może być dość kosztowne.

Alternatywnym rozwiązaniem są grupowe, pracownicze ubezpieczenia na życie, oferowane przez firmy dla swoich pracowników i ich rodzin. Za relatywnie niewysoką składkę ubezpieczony otrzymuje wygodne rozwiązanie w postaci gotowego pakietu świadczeń. Taką grupową ochroną można objąć także małżonka/partnera pracownika oraz jego dzieci.

W tym ubezpieczeniu wiek nie ma wpływu na wysokość składki, ponieważ oferta jest skierowana do wszystkich pracowników. Co więcej – im większa grupa przystąpi do ubezpieczenia, tym składka będzie niższa. W większości grupowych ubezpieczeń składki wahają się w granicach 40 – 70 zł/m-c, co jest kwotą nierealną w przypadku ubezpieczenia indywidualnego.

Warunkiem przystąpienia do programu grupowego jest zatrudnienie w danej firmie. Procedura zawarcia takiego ubezpieczenia też jest dużo prostsza – wystarczy odpowiedzieć na 3 krótkie pytania, bez szczegółowej ankiety medycznej, jak to ma miejsce przy zawieraniu ubezpieczeń indywidualnych.

Przewagą tego typu ubezpieczeń nad indywidualnymi jest również bardzo przejrzysty zakres oraz niewielkie karencje lub nawet ich brak. Takie polisy grupowe mają także z reguły dużo mniej wyłączeń, czyli przypadków, w których Towarzystwo ubezpieczeń nie odpowiada za dane zdarzenie.

Korzyści dla pracownika z tytułu posiadania ubezpieczenia grupowego:

- zabezpieczenie członków rodziny na wypadek śmierci ubezpieczonego pracownika,
- pomoc w organizacji leczenia i powrocie do zdrowia (badania diagnostyczne, pomoc specjalistów, leczenie szpitalne i powypadkowe, zakup leków, opieka pielęgniarska i rehabilitacja),



- finansowe wsparcie w różnych sytuacjach życiowych (choroba, wypadek, narodziny dziecka, operacja, pobyt w szpitalu),
- szybka wypłata świadczeń,
- możliwość indywidualnej kontynuacji ubezpieczenia po odejściu na emeryturę lub zmianie pracy,
- polisa działa całą dobę na terenie całego świata, nie tylko w pracy.

Korzyści dla pracodawcy:

- umocnienie wizerunku pracodawcy i atrakcyjności miejsca pracy poprzez szerszy pakiet socjalny,
- zysk podatkowy – składkę można zaliczyć do kosztów uzyskania przychodu,
- ubezpieczenie może zastąpić odprawę pośmiertną wypłacaną przez pracodawcę.

AMA CONSULTING:

BIURO MOKOTÓW: UL. CYPRIJSKA 26, 02-761 WARSZAWA
OTWARTE PON. – PT. W GODZ. 9:00 - 17:00
TEL.: +48 22 742 10 75; +48 501 778 006
MAIL: KONTAKT.MOKOTOW@AMACONSULTING.PL

BIURO BIAŁOŁĘKA: UL. STRUMYKOWA 28, 03-138 WARSZAWA
OTWARTE PON. – PT. W GODZ. 10:00 – 18:00
TEL.: +48 500 642 071
MAIL: KONTAKT.BIALOLEKA@AMACONSULTING.PL

WWW.AMACONSULTING.PL

Dyżury radnego Sejmiku

Konrad Rytel – radny Sejmiku Województwa Mazowieckiego zaprasza na swoje dyżury

Kiedy: poniedziałki 17-19

Gdzie: Biuro MWS w Warszawie, ul. Koszykowa 24 lok. 12

Obowiązują zapisy: konrad-rytel@wp.pl



#WSPOLNIE
BUDUJEMY
MAZOWSZE

BEZPARTYJNI
SAMORZĄDOWCY

MAZOWIECKA
WSPÓLNOTA SAMORZĄDOWA

Zapraszamy na www.mws.org.pl

Pomóż schronisku Jasionka - daj piątaaka na zwierzaka ! Przyjaciół nie musi być człowiekiem, więc zaadoptuj psiaka !!!



SCHRONISKO I HOTEL DLA ZWIERZĄT
JASIONKA

Jasionka, gm. Zgierz, ul. Skośna 15

Zadzwoń: 501 232 300

Napisz: schroniskojasionka.biuro@gmail.com

Znajdź nas na Facebook'u:

www.facebook.com/schroniskojasionka

